

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. Chicago, Illinois, Czwartek, 11-go Lutego, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Madrytu, Hiszpanii, donoszą, że gabinet nareszcie stanowczo się zdecydował nadać i zaprowadzić nowe reformy samorządowe na Kubie i na dniu 4 bm. królowa regentka Krystyna odnośny dekret podpisała.

Ulgi dla Kuby są większemi jak posiada Puerto Rico — mimo to Kubańczycy nie zwracają wiele na nie uwagi, nawet nie troszczą się o treść "dekretu", albowiem ich hasłem jest: niezależność i niepodległość. Obojętność ta bardzo podobno zmartwiła ministrów hiszpańskich, którzy mniemali, że Kubańczycy zaraz złożą broń, skoro posłyszą o nadaniu reform.

* * *

W przeszłym tygodniu w Madrycie, stolicy Hiszpanii, wydarzyły się "awantury chlebowe" tj. ludność, cierpiąca nędzę i głód, powstała przeciw władzom. W czasie największego zamieszania, wszystkie rogatki, gdzie pobierano podatek za dowożoną żywność do miasta, zostały przez lud pogruchotane i poniszczone. Na pomoc policyi przybyło wojsko, lecz nie strzelano do tłumów z powodu wielkiej liczby kobiet i dzieci znajdujących się w tłumach. Burmistrz i wszyscy urzędnicy w celu uratowania życia, zmuszeni byli szukać schronienia w ratuszu gdzie się mocno zabarykowali. Przytem straż policyjna i wojskowa znajduje się rozstawiona w około ratusza.

Podobne awantury wydarzyły się także w Aranjuez.

* * *

Londyński dziennik "Daily Mail" pomieszcza telegram, w którym donosi, że symptomy epileptyczne, na które car rosyjski zapadał gdy był chłopcem, teraz powracają. Powrót tych symptomów, jak również wiadomość, że wkrótce wykonaną zostanie operacya, ażeby wyciąć kościsty narost z głowy — wywołały jak najbardziej pognębiające uczucie w młodym carze.

* * *

Z Aten, stolicy Grecyi, donoszą, że muzułmanie na wyspie Krecie powstali przeciw chrześcianom i roznoszą mord i pożogę po całej wyspie a szczególnie w portowem mieście Canea i okolicy. Spalili już kilkanaście wsi i miasteczek a w Galacie wyprawili straszną rzeź. Z wojennych okrętów angielskich i włoskich na ląd wyszły załogi i wojsko morskie, i wszelkie usiłowania zostały przedsięwzięte na przytłumienie płomieni i powstrzymania dalszych rzezi i rozlewu krwi. Rząd turecki wysłał 2,000 wojska na zaprowadzenie porządku w Canea.

* * *

Z Wiednia donoszą, że sławny węgierski artysta malarz Michał Munkacsy dostał pomieszania zmysłów i do tego ciężko zapadł na zdrowiu. Znajduje się obecnie w zakładzie dla obłąkanych w Enderich, w Niemczech. Ostatnim jego obrazem było śliczne artystyczne dzieło "Ecce Homo", które będzie wystawiane w Europie a następnie w Ameryce w salach sztuk pięknych.

* * *

Dr. Nansen slawny eksplorator norwegski, z żoną przybył do Londynu. Zgadza się on na twierdzenia amerykańskiego eksploratora porucznika Peary, że udanie się w podróż do bieguna północnego od strony amerykańskiego lądu może być uwieńczone powodzeniem.

* * *

W Niemczech właściciele cukrowni w tych dniach zamierzają do skutku doprowadzić zamiar utworzenia "trustu".

* * *

Wiedeń, 4 lutego. Nazwisko mężczyzny, z którym uciekła księżniczka Ludwika, żona księcia Filipa Koburgskiego a córka króla Belgów Leopolda — jest: kawaler Heinrich von Gablenz - Eskeles, kapitan 11 pułku huzarów, który od ubiegłych pięciu lat służył pod rozkazami księcia Filipa.

Kawaler von Gablenz - Eskeles ma lat 40 i pochodzi ze znakomitej rodziny; jest siostrzeńcem teraźniejszego sławnego wojownika austryackiego generała Gablenz.

"Eskapady" księżniczki Ludwiki datują się od lat dwunastu i nie były tajemnicą dla "wyższych sfer towarzystwa."

* * *

Donoszą z Rzymu, że na dniu 4 bm. papież zemdlał i upadł na podłogę w swym pokoju. Pospiesznie przywołanym został doktor Lapponi, prywatny lekarz papieża, lecz w krótkim czasie papież odzyskał przytomność. Dr. Lapponi zakazał papieżowi dawania jakichkolwiekbądź recepcyj, tj. przyjęć i zalecił zupełny spokój.

* * *

Berlin, 4 lutego. Dzisiaj ogłoszono interesującą odpowiedź księcia Bismark daną na zapytanie pewnego reportera, który przybył dowiedzieć się o jego zdrowiu. Stary mąż stanu rzekł:

"Jestem słabym — lecz nie jestem chorym. Istnienie moje jest bez celu, ponieważ nie jestem w służbie. Nie mam przyjemności w spoglądaniu na sprawy jako widz; straciłem moją żonę, zaś moi synowie mają swoje własne interesa, i przy starzeniu się tracę nawet interesowanie się rólnictwem i leśnictwem. Nie lubię odwiedzać pól i lasów, ponieważ nie mogę jechać i muszę przedzierać się przez gęszcze. Polityka również poczyna mnie nużyć. Widzisz pan, że chorobą moją jest brak zamilowania do życia".

* * *

Dzienniki petersburskie otwarcie wypowiadają, że "nic nie będzie z koncertu europejskich mocarstw w sprawie Turcyi." Zdania te zostały wygłoszone jednocześnie z powrotem do Petersburga Murawiewa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, z wizyty do Paryża — i dla tego wyrażenia się prasy rosyjskiej uważane są przez całą Europę jako informacya zupełnie wiarygodna i podstawna. Znaczenie tych wyrażeń jest — jak sobie tłomaczą dyplomaci europejscy, — że Rosya dalej się będzie opiekować sultanem i bronić go będzie przed napaścią innych mocarstw europejskich. Niezawodnie stanowisko jakie Rosya zajęła, jest popieranem przez Francyę. Jeden dziennik rosyjski tak pisze:

"Koncert europejski jest bez siły. Sultan nie potrzebuje się niczego obawiać. Mocarstwa obecnie nie domagają się jego terytoryum, jak rzecz się miała w przeszłości, lecz wszystkie przychodzą i wołają na Turków, ażeby pozostali i dawają im pieniędzy na potrzebne reformy. Sultan w swoich rękach nietylko posiada losy swego własnego kraju, lecz losy spokoju Europy."

Inny dziennik rosyjski zaś tak się wyraża:

"Rosya i Francya nigdy nie przyjmią polityki Salisbury'ego co do rozbioru Turcyi. Niemcy nie mają żadnego interesu wykonywać grę Anglii a dla Austryi jest niewygodnem działać w sprzeciwieństwie Niemcom".

Okazuje to wszystko, że Rosya nie chce dopuścić żadnego innego mocarstwa europejskiego do wzięcia udziału w zaprowadzeniu reform w Turcyi. Domyśliwają się, że pospieszna wizyta Murawiewa do Francyi została spowodowana obawą, iż Francya ulegnie ogólnym wołaniom chrześcian, domagającym się powstrzymania władzy sultana lub odłączenia się Francyi od Rosyi i przyłączenia się do Anglii w kwestyi tureckiej. Atoli Rosya, za pomocą wizyty Murawiewa, przekonała się, że nie ma się czego obawiać ze strony Francyi i teraz czuje się tem bardziej utwierdzoną i zapewnioną w swych daleko sięgających zamysłach i planach w Turcyi.

Cały sens tych wszystkich planów i kroków ze strony Rosyi jest ten, iż Rosya pozwoli na dalsze rzezie Armeńczyków, ponieważ wie, że nadejdzie czas, w którym — utrzymującinne mocarstwa i bez silnemi i nieczynnemi — za naleganiem całego świata będzie mogła wkroczyć do Turcyi i po opanowaniu jej, dalszym rzeziom położyć koniec. Taki rezultat byłby ziszczeniem marzenia Rosyi, która bez prowadzenia wojny chce posiąść upragnioną zdobycz i to do tego jeszcze za prośbą nienawistnych jej wrogich państw. Polityka i dyplomacya rosyjska jest bardzo giętką i do takiego rezultatu może przyjść w rzeczywistości.

* * *

Berlin, 7 lutego. Szczególne cierpienie cara nie było żadną tajemnicą na dworach niemieckich od wielu lat. Od czasu, gdy car wyrastał z chłopca na młodzieńca wiedziano dobrze, iż podlega chwilowym napadom epileptycznym. Jednakowoż napady te były rzadkiemi, i mniemano, po uczynieniu troskliwej lekarskiej dyagnozy, — że te napady ustaną z wzmocnieniem się sił fizycznych teraźniejszego cara.

Napady te, które powtarzały się w młodości co cztery miesiące, stały się jednak coraz to częstszemi z biegiem lat i przybrały wyraźną odrębność epileptyczną. Mimo to, napady te nie groziły jednak konstytucyi cara, aż nie został obarczony pracą i kłopotami nieodłączalnemi od panowania jako władzcy. Pódczas roku ubiegłego miewał takie napady epileptyczne raz na miesiąc.

To są fakta, nie jedynie słowa reporterów prasy lub gadaniny dyplomatów.

Korespondencya prywatna, która nieustannie toczy się pomiędzy królewskimi domami: duńskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim — ich korespondencya prywatna, zupeł nie odmienna od dyplomatycznej, zawiera wiele, wiele rzeczy, które nigdy nie wychodzą na jaw. Jednakowoż, ponieważ każda wysoka osoba królewska, czy to mężka czy żeńska, posiada powiernika lub powiernicę — zatem z takiego to oto źródła wychodzi na świat prawdziwy stan cara. Nie istnieje, jak się zdaje, groźna obawa, że zaprowadzoną być musi regencya, albo że życie cara jest w niebezpieczeństwie; lecz jego rozmaici krewniacy obawiają się, że ciało jego i umysł zostaną tak osłabione, iż zupełnie będzie niezdolnym do zarządu — i wszyscy zatem nakłaniają go, aby zrzucił z siebie część monarszych obowiązków na barki Rady Kraju.

Lekarze cara przepisali mu rygoryczny sposób życia na wzmocnienie się fizycznie a zwłaszcza na wzmocnienie systemu nerwowego. Wskutek tego nakazu, car zaprzestał palić i tylko w ograniczonych ilościach pije wino. Z wyjątkiem tych napadów epileptycznych zdrowie cara jest dobrem.

Jakoś w nielepszym stanie rzeczy znajduje się rządzący dom w Austryi. Skutki polityczne, jakie nastąpiły z powodu samobójstwa następcy tronu księcia Rudolfa i słabowitość obecnego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda — już od dawna zajmują umysł cesarza Franciszka Józefa. Szepcą sobie na ucho na dworze austryackim i w wysokich kołach politycznych, że cesarz radził się swoich ministrów i przewódców politycznych, tak austryackich jak i węgierskich, w celu wysądowania ich, na jakie poparcie może liczyć, gdyby następczynią tronu uznał swoją wnuczkę arcyksiężniczkę Elżbietę. U Węgrów, zdaje się, znalazłby poparcie, lecz bardzo mało lub żadne w Austryi. Cesarz Franciszek Józef, który ma już lat 67, jednakowoż zupełnie nie porzucił jeszcze swojego zamysłu obalenia salickiego prawa w Austryi, które przepisuje, że następcą tronu jedynie może być mężki potomek a nie żeński.

Tymczasem jak gazety podawają, zdrowie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu, znacznie się polepszyło, lecz ogół ludności nie wierzy w to wcale, pomimo iż jego stronnicy rozgłaszają, że jest o tyle wzmocnionym iż mógł się udać na wyprawy górskie w Korsyce. Sześć miesięcy temu wyglądał tak, że nie było wątpliwości żadnej, iż dni jego życia są policzone. Wyglądał wynędzniałym, i tylko powrót jego do czynnej służby we wojsku i ukazanie się w "towarzystwie" we Wiedniu zdolnem będzie przekonać dwór i publiczność, że naprawdę powrócił do zdrowia.

* * *

Z Hamburga donoszą dnia 7 lutego, że przyszło tam do groźnych awantur. Na robotników dokowych napadli strajkujący, dawniejsi robotnicy, znajdujący się w rozpaczy, że strajk ich się nie powiódł i upadł. W sobotę przyszło do rozlewu krwi w Altona i St. Pauli. Na świeżych robotników napadli strajkierzy z nożami, rewolwerami, kamieniami i kijami. Bardzo wielka liczba ludzi została porażoną i pokaleczoną, nawet niektórzy spokojni mieszkańcy którzy awanturze się przypatrywali. Władze aresztowały przeszło 100 ludzi. Dopiero w niedzielę o 2 godzinie udało się znacznej sile konnej policyi zaprowadzić porządek i ludność uspokoić.

* * *

Pomiędzy Francyą a Anglią nastąpiły naprężone stosunki a rozgoryczenie we Francyi na Anglią jest tak wielkiem, że porównywują je do rzucenia palącej się głowni w zapalny materyał. Przyczyną tego wszystkiego była mowa angielskiego kanclerza sir Michała Hicks-Beach w izbie niższej angielskiej, w ubiegłą sobotę wieczorem. Toczyły się rozprawy o Dongola ekspedycyi. Sir Michał wyraził się bardzo cierpko i gniewnie o decyzyi mieszanego sądu apelacyjnego w Aleksandryi, Egipcie, który to sąd zawyrokował, że Egipt nie ma ponieść kosztów wyprawy do Sudanu przeciw mahdistom, tylko wszystkie koszta ma ponieść Anglia sama. Sir Michał wyraził się dalej, że Anglia nie będzie wiele się kłopotała tem, iż jej krokom są stawiane przeszkody. Anglia tak długo zajmować będzie Egipt, dopóki ten kraj nie będzie w stanie sam się rządzić, i dopóki Egipt nie będzie w stanie odpłacić Anglii wszystkich kosztów wyprawy. Jeźli Francya chce się temu sprzeciwiać, to właśnie teraz jest pora, w której Anglia się przekona jak daleko Rosya będzie Francyę popierać, bo do tego czasu wszystkie krzyki Francyi były czczą gadaniną.

Po skończeniu mowy, sir Michał zażądał od izby niższej uchwalenia mu funduszu 798 tysięcy funtów szterlingów, ku czemu izba się przychyliła 169 głosami przeciw 57. Nie tak bardzo dawno temu, sir Michał uroczyście utrzymywał, że ekspedycya Dongola nie będzie Anglię kosztowała ani jednego fartinga. Tymczasem mieszany sąd apelacyjny zawyrokował inaczej i Anglia zmuszona jest popłacić wszystkie koszta.

Wyrażenia się sir Michała wywołały ogromne oburzenie w Paryżu i w całej Francyi. Prasa paryzka spiesznie wyraziła swą opinię, która wcale nie jest dwuznaczną. "Journal" paryzki, komentując nad mową sir Michała, między innemi podaje: "Gburowate wyzwanie rzucone Francyi i Rosyi powinno zostać podjętem".

Dziennik "Autorite" zaś jeszcze wyraźniej podaje: "Anglia urąga i wyzywa Francyę i Rosyę i będzie tak dalej czynić aż obydwa mocarstwa te nie pochwycą za oręż."

"La Libre Parole" wyraża się zaś tak: "Odpowiedzią na wyzwanie Anglii musi być czynność nie same słowa".

W Anglii czują, że stosunki są ogromnie naprężone i że łatwo może przyjść do groźnych następstw.

Do Wiednia donoszą dnia 6 lutego, że 1500 chrześcian, stanowiących całą ludność jednej wsi na wyspie Kreta, zostało wyrzniętych do jednego przez muzułmanów. Nazwa wsi nie została podaną. Depesza ta nadeszła do wiedeńskiego dziennika "Neue Freie Presse" z Aten, stolicy Grecyi.

* * *

Z Berna, Szwajcaryi, donoszą dnia 6 bm., że na drodze prowadzącej z Davostlath do Eugadid osunęła się olbrzymia zaspa śniegu z gór na drogę w czasie gdy pięciu ludzi w saniach zaprzężonych w 7 koni przyjeżdżało i wszyscy ludzie oraz konie zostali zasypani tak mocno, iż postradali życie.

* * *

Z Rzymu donoszą dnia 8 bm., że zdrowie papieża jest dobrem i że wszystkie wieści o jego zachorowaniu lub omdleniu nie są prawdziwemi.

* * *

Królewskie Towarzystwo Geograficzne w Londynie udekorowało podróżnika Nansena złotym medalem, który mu wręczył książę Walii, następca tronu angielskiego.

* * *

Z Hamburga donoszą dnia 9 bm., że o północy z poniedziałku na wtorek strajkujący dokerzy urządzili burdę w której mocno poturbowali policyę. Na ulicy Grosser Backergang poobalali wszystkie latarnie. Podczas gdy mężczyźni do policyi rzucali rozmaitemi pociskami, z otwartych okien domów na głowy policyi wysypywano gorący popiół, lano gotowaną wodę, rzucano flaszkami, kamieniami i innemi pociskami. Trzech policyantów i kilka z ludu zostało pokaleczonych. Dopiero nad ranem udało się zaprowadzić porządek.

Dżuma w Indyach Wschodnich.

Londyn, 7 lutego.—Z Bombay donoszą, że stan rzeczy jest gorszym, jak z początku doniesiono. Przekonano się dosadnie, że obsługa w szpitalu miejskim jest nie tylko skandaliczną, ale że szpital jest właściwie miejscem rozszerzania plagi. Wczoraj spalono kilkanaście małych domków krajowców, jako jeden ze sposobów, aby zapobiedz rozszerzaniu się dżumy. (W dawniejszych czasach dżumę nazywano "morowem powietrzem".)

Londyn, 8 lutego.—Depesza z Taszkientu, azyatyckiej Rosyi, donosi, że gubernator ziem trans kaspijskich raportuje o wybuchu plagi w Kandehar, Afganistanie. Wielka siła wojska rosyjskiego wysłaną została dla sformowania kordonu w około Amu-Daris, w kraju turkiestańskim.

Depesza z Bombay do dziennika "Daily News" opiewa, że plaga wydostała się zupełnie z pod kontroli i rozszerza się szybko. W sobotę umarło na nią 114 osób. Nawet sępy na "Wieżach Ciszy" padają.

Londyn, 8 lutego.—Z Bombay donoszą, że całe rodziny stawają się ofiarami "plagi bubonicznej". Trafia się także, że rodzice opuszczają i porzucają dzieci a dzieci rodziców, uciekając od zarażonych miejsc w strony niedotknięte dżumą.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Luty, rok 1897.

11 C. Łazarza, Eufrozyma.
12 P. Eulalii panny, Modesta.
13 S. Katarzyny de Ricci.
14 N. Walentego, Jacka.
15 P. Faustyna i Jowita.
16 W. Julianny panny i męcz.
17 Śr. Donatusa, Salomona.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Niezwykłe zajście.—Z Warszawy donoszą: W tych dniach około g. 10 wieczorem, na figurze Chrystusa, przed wejściem do kościoła św. Krzyża, ujrzano uczepionego jakiegoś człowieka, który wykonywał gorączkowe ruchy rękami i nogami. Na ulicy zgromadził się tłum, w którym zaczęło się objawiać oburzenie na świętokradzkie zachowanie się zuchwalca. Feldwebel policyjny, Adam Ostaszewski, wbiegł natychmiast na schody i usiłował ściągnąć maniaka, który jednakże bronił się, kopiąc go nogami. Dopiero po przyniesieniu drabiny przez stróża, udało się ściągnąć zuchwalca, który wśród szamotania się uszkodził rękę figury Zbawiciela.

Odprowadzony do cyrkułu, zeznał, że nazywa się Rudolf Rogalski, że mieszka przy ul. Ząbkowskiej na Pradze, oraz wyjaśnił motywa, które skłoniły go do świętokradzkiego czynu. Sądzi on, że przywróci mu to nadwątlone zdrowie. Odwieziono go do szpitala św. Jana Bożego, ponieważ lekarze wyrazili opinią, że Rogalski dotknięty jest pomieszaniem zmysłów.

— Wielki proces przeciw koniokradom rozpocznie się wkrótce w sądzie okręgowym kieleckim. Oskarżonych będzie przeszło stu, zaś świadków ma być wezwanych kilkuset. Oskarżeni należą do bandy, która kradzieżami zuchwałemi niepokoiła przed dwoma laty powiaty pograniczne guber. kieleckiej. Od czasu rozpoczęcia śledztwa, spowodowanego skargami telegraficznemi jednego z ziemian powiatu miechowskiego i dokonanego w toku tego śledztwa aresztowania paru set osób podejrzanych, a między niemi kilkudziesięciu znanych koniokradów, wypadki kradzieży inwentarza żywego w tamtej okolicy stały się rzadsze.

— Książę Imeretyński jen. gubernator Warszawy.—Jak zapowiadano, tak też na Nowy Rok rosyjski 13 stycznia nadeszła wiadomość do Warszawy o nowo zamianowanym jenerał gubernatorze Królestwa Polskiego, ks. Imeretyńskim.

Książę był w sztabie hr. Kotzebuego podczas jego rządów w Polsce i za owych czasów podobno zrósł się z życiem warszawskiem; umie dobrze po polsku, ma liczne znajomości, równie liczne w świecie; Polaków znosi, ale przepada za Polakami; ztąd naturalnie puste głowy brukowych polityków wyprowadzają różne horoskopy na przyszłość, w szczegółach swoich równie wstrętne jak błazeńskie. Nowy ten wielkorządzca będzie prawdopodobnie konsekwentnym dalszym ciągiem swego poprzednika i nadzieje wszelkich zmian są na razie płonne. Powtarzamy jednak, że rządy Imeretyńskiego uważane są w pewnych kołach za okres przejściowy. Już podobno teraz w najwyższych sferach rządowych rozważano projekt rozdzielenia zakresu działania wojskowego i administracyjnego w Królestwie Polskiem. Gdyby w istocie do tego przyszło, byłby to naturalnie bardzo znaczący przewrót w stosunkach Królestwa, jeźli prawdą jest, że car nosi się z myślą powierzenia zarządu ciwilnego margrabiemu Zygmuntowi Wielopolskiemu, synowi pamiętnego namiestnika.

Margrabia Zygmunt nie dorasta naturalnie do wyżyn politycznego geniusza, jakim się odznaczał jego wybitny ojciec. Jest to człowiek niezmiernie ambitny i mający gorączkę odegrania jakiejkolwiek historycznej roli.

Rozmaite wiadomości rozchodzą się z ust do ust po całej Warszawie i kraju. Oddech narodu staje się swobodniejszy i spokojniejszy. Przyczynia się do tego nie mało to, że nagle polskie gazety warszawskie zaczęły zamieszczać obszerne artykuły o tak zwanem "pojednaniu się"—"primirenja"—Rosyan z Polakami. Na znane artykuły gazet rosyjskich "Gazeta Warszawska" wystąpiła z całym szeregiem doskonale napisanych artykułów, stawiając gazetom rosyjskim pytanie na ważne sprawy Królestwa Pol. Za nią poszedł "Kuryer Codzienny" i "Wiek", rozbierając niektóre sprawy krajowe bardzo poważnie.

Zdziwiła się temu cała Warszawa; w pierwszej chwili nie umiano sobie tego nagłego zwrotu gazet warszawskich wytłomaczyć. Wreszcie zagadka wyjaśniła się. Jankulio, znany cenzor gazet i książek polskich, dostał z Petersburga porządnego nosa i raczył dać gazetom warszawskim większą swobodę.

— Wilno.—Ks. Ludwik Zdanowicz, zarządzający w ostatnich latach dyecezyą wileńską, biskup Dyonizady, rozstał się ze światem, jak donoszą z Wilna, 9 stycznia. Ś p. Zdanowicz cnotami kapłana i obywatela, umiał sobie zjednać miłość wszystkich swoich owieczek.

Zmarły dostojnik zarządzał dyecezyą wileńską po śmierci śp. biskupa ks. Awdziewicza. Liczył lat 83 i chorował ciężko od kilku tygodni.

Stolica biskupia w Wilnie jest teraz osieroconą.

Rząd rosyjski przy uregulowaniu biskupstwa wileńskiego, będzie miał sposobność okazania, ile mu zależy na "primirenju" z Polakami.

— Pozbywanie się żydów.—Korespondent "Kur. War." z Myszkowa donosił, że żydzi osiedli w gruntach włościańskich, otrzymali rozkaz opuszczenia siedzib dotychczasowych. Taki sam nakaz ogłoszono i w Dąbrowie górniczej, co wśród żydów tamtejszych wywołało duży popłoch. W sprawie tej pisze "Tydzień": "Słyszeliśmy jakoby zagrożeni eksmisyą żydzi wysłali do władzy deputacyą z prośbą o cofnięcie zakazu; ale czy starania ich odniosą pożądany skutek, wątpić należy."

— Szopek nie było w tym roku w Warszawie. — Oberpolicmajster warszawski wydał rozkaz zakazujący chodzenia z szopkami. Czyżby powodem tego zakazu miała być okoliczność, że szopki śpiewane są po polsku i że występowali w nich Krakowiacy?

— Rektor złodziej.— Do "Głosu Narodu" donoszą: Rektor uniwersytetu warszawskiego, Kowalewskij, profesor psychyatryi i chorób nerwowych, został usunięty z bagatelnego powodu, iż... zapodziało się gdzieś 40,000 rubli, przeznaczonych na naukowe uniwersyteckie instytucye. To jest ten sam rektor, do którego Jagielloński uniwersytet wystosował po śmierci Pawińskiego adres, zaczynający się od słowa: "Magnificencyo!" W istocie wspaniały typ szerokiej ruskiej natury...

— Pożary fabryk.—Z Warszawy donoszą 2 stycznnia: Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar w fabryce pod firmą "T. Rapacki i Sp." na Woli pod Warszawą. Ogień pojawił się w skrzydle, mieszczącem farbiarnię, suszarnię, składy, kantor, oraz mieszkanie p. Rapackiego. Ogień rozszerzył się tak szybko, że straż zdołała ocalić tylko drugą połowę farbiarni i wnętrze pierwszego piętra. Zgorzała połowa budynku, a w niej wszystkie maszyny, przędza, towar pół surowy, ruchomości mieszkania p. R., oraz całe urządzenie kantoru. Kasa ogniotrwała, w której podówczas było kilkaset rubli w gotówce, oraz weksle na sumę 30,000 rubli, po przepaleniu się podłogi spadła z pierwszego piętra na dół, gdzie przez dwie godziny była w ogniu. Straty oceniają na sumę 70,000 rubli.

— Dnia 1 stycznia w nocy w Sielcach pod Warszawą wybuchł pożar w fabryce mydła Bolesława Jaroszyńskiego. Cała mydlarnia uległa zniszczeniu; pozostały tylko mury. Straty wynoszą około 20 tysięcy rubli. Fabryka nie była ubezpieczona, istniała zaś dopiero pół roku.

— Wieczorem d. 4 stycznia przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi powstał silny pożar w składzie papieru, mieszczącym się w oficynie fabrycznej firmy "Grzegorz Ranke", a należącym do pp. Usa i Płockiego. Pomimo ratunku straży ogniowej, pożar zdołano stłumić dopiero o północy. Zapasy papieru znajdujące się w składzie, ubezpieczone były w warszawskiem Towarzystwie na 12,000 rs. i w petersburskiem na rs. 16,000. Właściciele spalonego składu obliczają szkody tak w spalonam, jak zniszczonym przy ratunku matkryale, na sumę rs. 20,000.

— Żywcem spalony.—Pisma warszawskie donosiły w swoim czasie o znalezieniu człowieka, żywcem spalonego, na polach pod Kaskadą. Obecnie warsz. "Gazeta Policyjna" ogłasza, że osobistość spalonego została odkrytą. Był nim 69-letni wdowiec, Antoni Józef Dąbrowski, mieszkaniec Warszawy. Zajmował się handlem siana, owsa, pszenicy itd. Dąbrowski w r. 1863 brał udział w powstaniu polskiem i był ranny w rękę.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Poznań.—Wedle statystyki dołączonej do rubryceli, liczy archidyecezya gnieźnieńska 387,337 dusz, a poznańska 889,259, razem 1,226,596. Kapłanów liczy gnieźnieńska 221, poznańska 450, razem 671.

W seminaryum duchownem w w Poznaniu znajduje się 92 alumnów, w praktycznem seminaryum w Gnieźnie 30. Doktorów teologii liczą dyecezye 18, licencyatów 17, doktorów obojga praw 4. 50letni jubileusz obchodzą w tym roku: Ks. Teodor Szypow w Brudzewie i ks. Antoni Brzesiński w Tarnowie, w Galicyi. Najstarszym kapłanem jest ks. Łukasz Gieburowski, urodzony 1805, wyświęcony na kapłana 1827 r. W zeszłym roku umarło 23 księży, a wyświęconych zostało 32.

— Gniezno. — Skutkiem konkurencyi miast Inowrocławia i Piły, upadły w ostatnich latach jarmarki w Gnieźnie ze stratą dla tutejszych kupców i przemysłowców. Sprawą tą zajmowała się także reprezentacya miejska i uchwaliła za pomocą reklam itp. podnieść znów jarmarki w Gnieźnie. Na cel ten przeznaczyła 2000 marek. I powiat ma również interes w tem, żeby podnieść jarmarki, i dla tego spodziewać się należy, że i powiat na ten cel coś przeznaczy. Wybrano również komisyą, składającą się z radnych pp. Gimkiewicza, Rosego i Wierzbickiego, która sprawą tą ma się dalej zajmować i nie spuszczać jej z oka.

— W roku zeszłym zabito w tutejszej rzezalni miejskiej (w Gnieźnie) razem 1492 woły, 2643 cielęta, 3509 owiec i 5511 swiń.

— Piła. — Tutejszy obywatel p. Repczyński pojechał przed kilku dniami do poblizkiego lasu po drzewo. W lesie wóz przycisnął go tak mocno do drzewa, że nieszczęśliwy ducha wyzionął. Pozostawił po sobie wdowę i kilkoro drobnych sierót.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Pelplin. W nocy z soboty na niedzielę zaczadziły się dwie służące u p. Nickla w Rożentalu. Gdy rano nie przyszły do dojenia, posłano inną dziewczynę do sypialni, aby je obudziła. Ta znalazła jedną, Gierszewską, w łóżku już umarłą, a drugą, dawającą jeszcze słabe znaki życia. Przywołany lekarz stwierdził zaczadzenie się.

Jego usiłowaniom i staraniom Sióstr Miłosierdzia domu św. Józefa w Pelplinie, do którego zatrutą czadem przewieziono, powiodło się ocucić, choć leży ciężko chora. Co do pierwszej to wszystkie usiłowania pozostały bez skutku. W tej sypialni jeszcze rano paliły się węgle przy otwartych drzwiczkach pieca. Zasówki wcale ten piec nie miał.

— "Gaz. Gdańska" pisze:

"Rozeszła się tu wieść, jakoby Biskup ks. dr. Redner zabronił posłowi ks. dr. Wolszlegierowi pracy parlamentarnej w obydwóch ciałach prawodawczych. Nie przypuszczamy, aby dzielny ten obrońca spraw naszych nie wypracował sobie możności u swej władzy pracowania tam, gdzie go zaufanie wyborców posłało, a gdzie dotychczas dla nich z taką korzyścią pracował".

— W Gdańsku toczy się przed sądami przysięgłych proces o głośne swego czasu morderstwo młodego, fizycznie niedołężnego Behra, którego zamordowano w Copotach w nocy przy jego dozórczyni Neumannowej. Matka jego, wdowa po radzcy sądowym w Królewcu, spała tej nocy obok pokoju, w którym syn został zamordowany.

Podejrzaną o morderstwo jest dozórczyni Neumann, kobieta lat 56, bardzo silna, luterka. W na nocy 18 lipca rz. zbudziła się, bo uczuła ranę na szyi i spostrzegła, że młody Behr leży z rościętą szyją w łóżku. Przywołany natychmiast dr. Wagner stwierdził u młodzieńca śmierć, a Neumannowej zawiązał ranę, która była lekka i bez znaczenia. Napisał także zawiadomienie do policyi, ale dziwnym przypadkiem policya dostała je dopiero na drugi dzień. Gdy przybyła na miejsce zbrodni, zastała pokój tak wyczyszczony, że na podłodze nie było śladu po zbrodni. Noża, którym Behrowi szyję przerżnięto, do dziś dnia nie znaleziono.

Neumannowa stanowczo wypiera się morderstwa. Proces potrwa 3 dni.

— Pisz (Jansbork). Przy czyszczeniu ryb ukłóła się żona mistrza stolarskiego O. ością w palec. Na ranę nie zważano; następnego dnia spuchła ręka tak silnie, iż trzeba było zwołać lekarza, który stwierdził zatrucie krwi.

— Olsztynek. Ostatniej niedzieli napadł po pijanemu robotnik J. R. brata zamierzając siekierą rozpłatać mu głowę. Napastowany, broniąc się, dopadł w kącie stojącego rydła i uderzył brata tak silnie w głowę, że natychmiast legł trupem.

SZLĄZK.

Laurahuta. Na kopalni "Maks" w Michałowicach spadł wielki kawał węgla przy pracy na hejera Bijoka z Bańkowa i poranił go niebezpiecznie. Bijok upadając na ziemię, złamał sobie nadto krzyże. Na tejże kopalni przejechał wóz z węglami ciskaczowi Jadwiszczkowi przez nogę i uciął mu wielki palec u lewej nogi.

— Świętochlowice. Na kopalni "Deutschland" zaczął się nowy rok bardzo niepomyślnie. W tych kilku dniach stycznia zaszło już 5 wypadków nieszczęścia. W ostatnich dniach spotkało takowe szlepra Suffnera i hajera Widerę.

— Gliwice. Pewnemu podoficerowi z tutejszej załogi prysnął pewien łazęga wytryolejem w twarz i dość ciężko go poparzył. Ponieważ było to wieczorem udało się sprawcy uciec.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Czworaki. W Łagiewnikach pod Krakowem, powiła żona parobka Malarza czworo dzieci: trzech chłopców i jednę dziewczynę. Chłopiec jeden umarł; troje noworodków żyje i są zdrowe.

— Ucieczka więźniów. Z gmachu więzienia sądu karnego w Krakowie przy ulicy Poselskiej, w nocy z dnia 13 na 14 stycznia usiłowali zbiedz dwaj więźniowie, z których jeden istotnie umknął, zaś drugi, prawdopodobnie ciężkiem kalectwem przypłaci zuchwały pomysł. Obaj mieli kajny na rękach i nogach, zdołali wszakże przepiłować łańcuch, łączący więzy, jak również kraty żelazne kaźni, na drugiem piętrze położonej, i na sznurkach, nie grubszych od używanych do rolet, spuszczali się na dół. Jeden uciekł, pomimo, iż w pobliżu stał na straży żołnierz z bronią; drugi z więźniów, Józef Uhlman z Wadowic, 22 lat liczący, spadł z połowy wysokości, sznurek bowiem, po którym się spuszczał, zerwał się pod jego ciężarem. Uhlman podobno już zręcznie zdołał uciekać z innych więzień. Pogotowie ratunkowe stwierdziło połamanie rąk i odwiozło go do kliniki chirurgicznej. Kajdany żelazne na rękach i nogach miał poobwijane szmatami, zapewne, aby przy ucieczce nie czynić hałasu.

— Straszna zbrodnia pod wpływem wódki. Z Tomaszowa Rawskiego piszą:

Jeden ze strasznych dramatów, spowodowanych alkoholem i moralną nędzą, rozegrał się w tych dniach tutaj.

Mieszkał tu z żoną i dziećmi stolarz Franc. Szymak, a przy nich mieścił się brat Szymakowej Grz. Zygar, pracujący w fabryce Piescha. Kiedy Szymak powrócił nad ranem z jednej ze swych złodziejskich wypraw, żona poczęła mu prawić morały, w odpowiedzi na co ogłuszywszy ją uderzeniem pałką w głowę, rzucił się na nią z nożem, chcąc jej uciąć ręce, które też rzeczywiście poprzerzynał. Zbudzony krzykiem siostry Zygar zerwał się ze snu ale zanim zdołał stanąć w jej obronie, Szymak rzuciwszy się ku niemu, rozpłatał mu głowę, a nie poprzestając na tem, obciął oba uszy. Nieszczęśliwy tyle jeszcze miał sił i przytomności, iż rzucił się do ucieczki. Znacząc za sobą krwawy ślad, biegł przed siebie na oślep, aż na ulicy Brzostowskiej zwalił się jak kłoda. Podjęto go i przywieziono do szpitala, w którym dotąd walczy z niechybną śmiercią.

Zbrodniarza osadzono w areszcie, a nieszczęśliwa, okaleczona kobieta ze swoim drobiazgiem została bez chleba i dachu, mieszkanie bowiem zostało opieczętowane.

— Straszny wypadek zdarzył się w Korzenicy przed kilku dniami. Donosi o tem "Tyg. Jarosł." Ośmnastoletni wyrostek mszcząc się na sąsiadach za posądzanie go o kradzież gęsi, podpalił w nocy ich dom mieszkalny i wszystkie gospodarcze zabudowania. Gdy pożar wszystkie budynki już ogarnął, dopiero właściciele ich się przebudzili. Gospodyni wybiegłszy z domu pobiegła do obory, chcąc ratować bydło, i zdołała jeszcze z łańcuchów pospuszczać, — w ciemności jednak i w dymie drzwi znaleźć nie mogła i znalazła śmierć w płomieniach. Mściwego wyrostka aresztowano.

— Bratobójstwo i samobójstwo. Z Myślenic donoszą: D. 2 stycznia o godz. 7 rano w browarze w dolnej wsi tuż obok Myślenic położonym, Joachim Gronner, właściciel browaru w Drogini o milę od Myślenic położonego, strzelił do swego brata Adolfa właściciela browaru w Dolnej wsi, a gdy ten upadł na ziemię, Groner sądząc, że zabił brata, odszedłszy o parę kroków na bok, strzelił sobie w usta i na miejscu życie zakończył. Rzecz ta działa się na dziedzińcu browarnianym wobec służby, która ze spokojem zajściu temu się przypatrywała. Powodem bratobójstwa i samobójstwa były niesnaski już od dłuższego czasu między obydwoma braćmi, ponieważ młodszy Adolf zerwał z Joachimem spółkę — obaj bowiem do spółki wydzierżawili browar w Dolnej wsi. Joachim budując w Drogini browar wedle najnowszej konstrukcyi, zadłużył się bardzo, a żyjąc przytem nad stan, długów tych spłacić nie był w stanie, do czego Adolf również przyczynić się nie chciał. Adolfowi kula ugrzęzła w narośli, jaką miał z lewej strony twarzy pod okiem i zupełnie się spłaszczyła. Doktorzy kulę wyjęli. Niebezpieczeństwa nie ma.

— Z Krakowa. — Centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicyi rozesłał do mężów zaufania odezwę wzywającą ich do agitacyi wyborczej z względu, że prawdopodobnie w marcu odbędą się nowe wybory do Rady państwa w Wiedniu.

Komitet centralny oświadcza między innemi, że popierać będzie wszelkich kandydatów bez różnicy, byle kandydat obowiązał się uznawać w Kole poselskiem bezwzględną solidarność, skoro posłem zostanie wybrany.

Pod odezwą są podpisani pp. Józef Męciński jako przewodniczący i dr. Karol Pieniążek jako sekretarz.

Żywa agitacya w Canadzie za niepodległością od Anglii.

W Canadzie duch swobody i ogłoszenia niezależności od Anglii coraz to więcej zyskuje zwolenników. Tu i owdzie dzienniki oświadczają się za tym ruchem i agitacya rozwinęła się już tak dalece, że będzie czynnikiem przy nadchodzących wyborach do legislatur. Tak donoszą z Montreal, Quebec.

W ostatnich czasach gazety "Times" w Brandon, Manitoba i "Nor'Wester" w Winnepeg przeszły do obozu "niezależności" i podawają artykuły gorące za uzyskaniem politycznej niezawisłości od Wielkiej Brytanii.

PODARUNKI czyli PREMIE w książkach i orzewkach wydawane będą tylko do 15 Marca, 1897 r.

Dzieła ważniejsze, które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Gody weselne. 394 Pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych, zebrał Zygmunt Gloger. - - - - - - - 50c.

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Jędza. Powieść. Nap. Eliza Orzeszkowa. - - $1.50

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebcwe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $1.75

Nauka leczenia zwierząt domowych. Przez Pohlweis'a. 22gie wydanie zupełnie przerobione przez Dr. G. Felisch'a, powiatowego weterynarza w Inowrocławiu. Z 66 drzeworytami w tekście. W mocnej oprawie z czarnymi wyciskami - - - - - - $1.50

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - $2.25

Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodownictwa przez Franciszka Goeschke, starego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w Pruszkowie (z drzeworytami w tekście.) - - - - - - - 50c.

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $3.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Podręcznik Leczniczy. Wskazówki leczenia domowego dla użytku dworów, gmin, księży, nauczycieli, majstrów, nadzorców warsztatowych, zawiadowców stacyj dróg żelaznych, felczerów itp. przez Dra J. Polaka lekarza hygienistę urzędu lek. m. Warszawy, dyrektora rząd. inst. szczep. ospy ochr. - - - - - - 75c.

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - 75c

Pszczolnictwo praktyczne czyli chów pszczół w ulu ramowym zastosowanym do naszego klimatu przez ks. Jana Dolinowskiego z ulepszeniami praktycznych pszczolarzy. (Z wielu rycinami w tekście i na oddzielnych stronnicach.) $1.50

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

OLLENDORFFA
Teorotyczno-Praktyczna
Metoda

NAUCZENIA SIĘ CZYTAC, PISAC I MOWIĆ PO ANGIELSKU W SZESCIU MIESIĄCACH

z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana

GRAMATYKA. (TOM I) KLUCZ (TOM II)

czyli tłómaczenia zadań, listów, anegdot opisów, i powieści w gramatyce zawartych.

Tom I zawiera 404 stronnic a Tom II obejmuje 128 stronnic.

Cena $2.00

PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej." Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premią. Razem Gazeta i organ wynoszą **7 dolarów.** Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przyśle 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."

DOSKONAŁY

Instrument Muzyczny.



No. 760.

GEM ROLLER ORGAN,

Cena $6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten graje bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z śpilkami nabitemi podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się **pojedyńczością** i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek. Cena 6.00. Wysełamy Ekspresem dobrze w pudełku zapakowane. **Przesełkę opłacamy.**

Stacye

Na czas nadchodzący polecamy Stacye:

(POZNAŃSKIE)

STACYE

czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) po 10c.

(CHEŁMIŃSKIE)

Droga Krzyżowa

czyli obchód Stacyi po 10c.

(KRAKOWSKIE)

Droga Krzyżowa

ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c.

(CHICAGOSKIE)

Droga Krzyżowa

do nieba wiodąca po 10c.

Szczególnie zwracamy uwagę panów kupujących we większej ilości na rozsprzedaż, aby obstalunki na Stacye wcześnie przysełali.

Biorącym w wielkiej ilości odstępuje się rabat.

PODARUNKI

czyli PREMIE w książkach i drzewkach wydawane będą tylko do 15 Marca, 1897 r.

Gen. Russell A. Alger, z Michigan, będzie ministrem wojny.

Pan Wiliam McKinley, przyszły nasz prezydent, kilka dni po wybraniu pana Lyman'a J. Gage na swego ministra skarbu, wybrał na ministra wojny do swego gabinetu, generała Russell A. Alger'a, z Michigan. Wybór ten, jak i poprzedni, bardzo zadowolnił cały naród amerykański. Jest jasnem, że pan McKinley postanowił otoczyć się najzasłużeńszymi i najlepszymi mężami w kraju w czasie swojej prezydentury.

Gen. Russell A. Alger urodził się w Townshipie Lafayette, w powiecie Medina, w Stanie Ohio, 17 lutego, 1836 r. Jego dziadek odbył kampanię Wojny Rewclucyjnej o niepodległość; miał pochodzić od Wilhelma Zdobywcy, a więc ze znakomitej starej rodziny angielskiej.

Gdy liczył lat 11 odumarli go rodzice. Przez następne 7 lat pracował na farmie, zarabiając na koszta uczenia się zimową porą w akademii w Richfield w Ohio. Następnie był nauczycielem a w marcu 1857 wstąpił do biura adwokackiego w Akron. W dwa lata później złożył egzamin jako adwokat. Przyłączył się do firmy adwokackiej "Otis & Coffinbury" w Cleveland, lecz z powodu wątłego zdrowia porzucił adwokaturę i przeniósł się do Grand Rapids, gdzie zajął się biznesem drzewa budulcowego i gdzie w r. 1861 pojął za żonę pannę Annette H. Henry.

W r. 1861 Alger zaciągnął się do 2-go pułku kawaleryi Stanu Michigan i został zamianowany kapitanem kompanii "C." W wojnie domowej został raniony w bitwie pod Booneville, Miss. Za waleczność w tej bitwie został mianowany majorem. W r. 1862 został porucznikiem - pułkownikiem 6go pułku Michigańskiej konnicy a w r. 1863 dostał rangę pułkownika 5go pułku. W r. 1864 z powodu złego zdrowia musiał opuścić szeregi. Za waleczność i cenne usługi został mianowany major generałem. W latach 1863—1864 był w służbie prywatnej odbierając od prezydenta Lincoln'a rozkazy osobiście.

W r. 1865 przeniósł się do Detroit, gdzie zajął się na wielką skalę biznesem drzewnym. W r. 1884 został obrany gubernatorem Stanu Michigan. Administracya jego była bardzo popularną i uczciwą.

W r. 1888 był jednym z kandydatów na prezydenta kraju, lecz z powodu nieporozumień z John'em Shermanem, kandydatura jego upadła.

Gen. Alger cieszy się wielką popularnością jako wzorowy żołnierz-obywatel, nieposzlakowanego charakteru.

W gniewie zabiła własne dziecko.

Homerville, Georgia, 30-go stycznia. W tutejszym powiecie pewna matka nazwiskiem Lizzie Chapman chciała skarcić jedno z swoich dzieci, lecz chłopczyk wyrwał się i począł uciekać. Wtedy rozgniewana matka pogoniła małą odległość i podniósłszy kawał sękatego drzewa z całą siłą rzuciła za uciekającym. Drzewo trafiło dziecko tak nieszczęśliwie, że padło zabite na miejscu.

Wtedy nieludzka matka, widząc co się stało, zawlokła trupa do stawu i do niego wrzuciła. Niektórzy z sąsiadów zauważyli, że dziecko nagle zniknęło i poczęli na własną rękę poszukiwać. Po niejakim czasie znaleźli małego trupa w stawie i wtedy ludność całej okolicy wpadła w straszne oburzenie. Szeryf, gdy się dowiedział o wszystkiem, czemprędzej przybył ją aresztować i uczynił to w sam czas, bo ludność już się przygotowywała do powieszenia nieludzkiej kobiety na pierwszem lepszem drzewie. Obecnie silna straż pilnuje więzienia, w którem się znajduje.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ills., 11 Lutego, 1897.

Bil imigracyjny, który przeszedł w Izbie, oddany został po kilka razy komitetowi do zmienienia—a to z tego powodu, że Cleveland wyraził się nieurzędownie, iż bil "zawetuje", jeśli przyjdzie do niego do podpisu takim jak przeszedł w Izbie.

Prezydent Cleveland wyraził się do jednego ze swych powierników, że w bilu widzi bardzo wiele złych paragrafów i dla tego go nie podpisze. Powiernik ten nie omieszkał rozgłosić słów Cleveland'a i wskutek tego bil oddano do ponownego poprawienia komitetowi.

Bil z nowemi zmianami pójdzie do senatu a po przyjęciu go w senacie znów oddanym zostanie Izbie a gdy tutaj także przejdzie, oddanym zostanie Clevelandowi do podpisania. Cleveland może uczynić jednę z trzech rzeczy, według swojego przekonania: 1) podpisać go, 2) położyć swoje "veto", w takim razie w kongresie bil musi dostać $\frac{2}{3}$ głosów, ażeby był prawomocnym po nad "veto", lub 3) nie podpisać, ani zawetować a wtedy po upływie dziesięciu dni bil staje się prawomocnym, chociaż nie ma podpisu prezydenta.

W Washingtonie obiegają pogłoski, że Cleveland z zasady jest przeciwnym ograniczeniu imigracyi i chociaż bil zostanie poprzemieniany i poprawiony jak tylko sobie dawniejsi przeciwnicy życzyli, to go nie podpisze, lecz założy swoje "veto".

Dobrym znakiem nadziei poprawienia się stosunków w Stanach Zjednoczonych jest walka niemal w każdym Stanie podjęta przeciw monopolom i trustom. W New Yorku p. Lexow na czele komisyi wybranej z liczby prawodawców z obydwu izb, egzaminuje urzędników trustu cukrowego i kawowego. W Georgia uchwalono już "anti-trust" prawo i w Stanie tym żadna kombinacya ani "trust" nie może prowadzić legalnie biznesu. Takie same wiadomości dochodzą z Michigan, Kansas, Nebraski i z wielu innych Stanów.

Ku "zmiażdżeniu" trustów nie mało przyczynia się cała prasa, która podaje w najdrobniejszych szczegółach przebieg przesłuchów urzędników trustowych, a zeznania znów tychże otwierają publiczności oczy, w jaki sposób jest obrabowywaną i wyzyskiwaną.

Jeszcze innym dobrym znakiem jest wszczynająca się agitacya za przywróceniem podatku dochodowego, "income-tax."Mamy wielu milionerów, którzy ani jednego centa nie płacą podatku, bo cały swój majątek mają ulokowany w papierach wartościowych, akcyach, bondach i morgeczach i nikt nie wie, jakim jest ich dochód. Nadto co rok wychodzą do Anglii, Belgii, Holandyi itd., niezmierne sumy pieniędzy jako procenta lub zyski od ulokowanego cudzoziemskiego kapitału w kolejach, okrętach, fabrykach, browarniach, kopalniach itd.

Kampania kubańska kosztuje Hiszpanią około 10 milionów dolarów na miesiąc; skarbiec jej jest prawie pustym a stan rzeczy na Kubie dla Hiszpanii jest dzisiaj gorszym jak rok temu. W końcu kwietnia nastanie pora deszczowa a wtedy ani myśli nie może być o stłumieniu rewolucyi. To jest na co właśnie rewolucyoniści czekają. Wiedzą oni bardzo dobrze co ta kampania kosztuje Hiszpanią i że nie będzie mogła wiele co dłużej kampanii prowadzić, bo jej zabraknie pieniędzy a bez pieniędzy Hiszpania wojny prowadzić nie może.

Nadzieja Kubańczyków spoczywa w nowym rządzie Stanów Zjednoczonych i w dotrzymaniu do pory deszczowej. Że zaś mogą się utrzymać, to sami Hiszpanie o tem nie wątpią. Nadto wielu oficerów, generałów i dowódzców Hiszpańskich nie życzy sobie prędkiego pokonania rewolucyonistów. Dla nich wojna z Kubańczykami to "złote czasy". Robią kolosalne majątki na dostawie żywności, braniu kontrybucyj od właścicieli majątków i od osób poszukujących opieki, słowem bardzo wielu powróci do Hiszpanii z wielką fortuną.

Korespondent londyńskiego "Times'u" p. Aker przytem podaje, że nie rzadko się zdarzało, iż dowódzcy hiszpańscy brali grube "łapowe" od Kubańczyków. Podaje on o jednym hiszpańskim generale, który został odesłanym do Hiszpanii dla tego, że przyjął $40,000 od poległego wodza kubańskiego Antonio Maceo za zmienienie marszruty swojej kolumny, tak że Maceo mógł się bezpiecznie ze swoimi siłami przerzucić w nową pozycyę. Innych oficerów zdybano na sprzedawaniu Kubańczykom broni i amunicyi za drogie pieniądze. Słowem wielu oficerów hiszpańskich uważa rewolucyą za sposobność zrobienia majątku i korzystają z każdej sposobności, wcale nie zważając na to, że przyczyniają się do bankructwa swego rodzinnego kraju.

Tymczasem wojna "podjazdowa" trwa dalej a rzezie spokojnych mieszkańców i palenie domów i sadyb ich jest na porządku dziennym.

Korespondenci dzienników newyorskich podawają, że jak tak dalej pójdzie, to cała ludność zostanie wymordowaną, a wyspa zamienioną na ogromne pogorzelisko.

Ucichło o rzeziach Armeńczyków w Turcyi a nastało tępienie chrześcian na wyspie Krecie, która należy do państwa tureckiego. Telegramy donoszą, że rząd grecki bardzo troszczy się o los chrześcian kreteńskich — dla tego, że większa część ludności chrześciańskiej tej wyspy to Grecy a przytem chce przyłączyć Kretę.

Jak rzeczy dzisiaj stoją, chrześcianie na Krecie tyle mogą się spodziewać pomocy od mocarstw europejskich ile jej dostali Armeńczycy — to jest żadnej, a to dla tego, że haniebne intrygi rosyjskie pokrzyżowały cały plan Anglii i innych państw. Zatem zdaje się, że los Krety i jej chrześciańskich mieszkańców zależeć będzie od rządu moskiewskiego. Dzisiaj Rosya w Turcyi odgrywa pierwszą rolę i zapewniła się, iż jej nikt nie stanie na przeszkodzie, chociaż wszyscy w Europie czują, że opieka Rosyi nad Turcyą jest podobną do opieki zgłodniałego wilka nad jagnięciem.

Amerykański "scoop".

Parę słów w odpowiedzi p. "*espejo*-tes". Być może, że "bil imigracyjny" jest małym interesem, my go uważaliśmy i uważamy za wielki interes, żywotny, znaczny, ważny, donośny, pociągający za sobą ważne zmiany i skutki — dla naszych rodaków. Zatem gdy treść bilu doszła nas w wtorek, przedsięwzięliśmy krok dokonany, nie było bowiem czasu na zwoływanie konferencyj, mityngów, narad, konsultacyj naszych "szanownych spółczesnych" czyli "esteemed contemporaries"—jak się wyrażają Amerykanie. Krokiem naszym uczyniliśmy amerykański "scoop", który jest tak drogim każdemu postępowemu i bacznemu dziennikarzowi. Panowie, *zaspaliście* sprawę o cały tydzień i teraz się sierdzicie o to. "Espejo" po hiszpańsku znaczy zwierciadło (wymawia się espejho), lecz "*espejo*tes" nie byli niemi o ile się to tyczy "bilu imigracyjnego". *Next time, be wide awake*, panowie.

Kardynał Ledóchowski i pogłoski o jego upadku.

Pod tytułem takim, tutejszy "Times-Herald" poniedziałkowy podaje dobrą rycinę naszego sławnego rodaka z następującym artykulikiem:

"Kardynał Mieczysław Ledóchowski, o którym donoszą, że został złożonym z prefektury propagandy przez papieża — a miejsce jego ma zająć kardynał Satolli — zasłużył sobie na niełaskę Watykanu przez skłanianie się zanadto ku Niemcom a za mało ku Francyi. (Jestto niezawodnie francuzko-moskiewska intryga. Przyp. Red. "Gaz. Polskiej.")

"Jego Eminencya jest jednym z najznakomitszych książąt kościoła w Rzymie. Ma on lat 75 i pochodzi z Polski, gdzie jego rodzina była sławną od wielu wieków. Kardynał dostał swoje teologiczne wykształcenie w kollegium Łazarzystów w Warszawie i został wyświęconym w młodym wieku lat 18. Potem udał się do Rzymu na dalsze nauki i tutaj wziął go i posunął go wyżej Pius IX, który go bardzo polubił. Ledóchowski został mianowany domowym prałatem i protonotaryuszem apostolskim. Pius powierzył kilka bardzo ważnych dyplomatycznych misyj uczonemu Polakowi. Pomiędzy temi była misya do Madrytu, inna do Lizbony, trzecia do Rio de Janeiro a czwarta do Santiago de Chile. W r. 1861 został uczyniony arcybiskupem Teb, "in partibus infidelium", i posłanym do nuncyatury w Brukseli gdzie pozostał przez 4 lata. W r. 1886 stał się arcybiskupem Gnieźnieńsko - Poznańskiem i jako zajmujący to arcybiskupstwo był prymasem całej Polski. W r. 1874 został osadzony w więzieniu przez rząd Prus i podczas gdy znajdował się w podziemnym areszcie w Ostrowie został uczyniony kardynałem przez papieża. Po uwolnieniu go z więzienia, udał się do Rzymu jako wygnaniec ze swojej dyecezyi. Gorąco przyjął go Pius i zamieszkał w Watykanie. W r. 1884 został mianowany sekretarzem memoryałów, a w r. 1892 dostał wyniosłą pozycyę, z której teraz został złożonym. Lubo kardynał Ledóchowski jest bardzo starym człowiekiem, to ma czysty umysł i silne postanowienie, i zarząd urzędu który pozostawia Satolli'emu odznaczył się znakomitą zdolnością.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

ŚLIWNO, Bułgarya, 13 stycznia, 1897 r.

Szczęście po szczęściu sypie się jak ze złotego roga na niedawno tureckiemi kajdanami okuty bułgarski naród, który w czasie jego się przebudzenia miał to szczęście (w jakimbądź ono było rodzaju), że litościwy i bezinteresowny car słowiański pchnął swe a nam bratnie wojska dla oswobodzenia naszych rodowych braci; któremu udało się rozkuć pięcio-wiekowe pęta niewoli jego dzieci a naszych braci, którym po wypędzeniu z ich ojczyzny tyranów, zostawił swych konstruktorów, którzy ich porządku administracyjnego nauczyli i wskazali drogę, którą iść im się należało. Ufając w ich za oswobodzenie wdzięczność i ich zdolność, wycofał z ich ojczyzny swe wojska, zostawiając ich samych sobie, aby swobodnie u siebie gospodarowali. A więc jestto z jednej strony łaska, a z drugiej szczęście niesłyszane i niepraktykowane dotąd w historyi.

Lecz ministrowi Stambułowowi przewidziało się coś, by mieć cara w podejrzeniu i jego objawom miłości chrześciańskiej i szczerym życzeniom ludzkości nie wierzyć. Z tego to powodu zrobił się ruskim niewdzięcznikiem i wszystko to, co tylko zdawało się być carskiem, zaczął prześladować i tyranizować do tego stopnia, że padł swej anticarskiej idei i tyranii ofiarą.

Po upadku Stambułowa a szczególnie dzięki Aleksandrowi III, że raczył umrzeć—rzeczy zupełnie się zmieniły. Stronnictwo narodowe czyli rusofilskie, znając usposobienie całej roboczej klasy, która swe zbawienie widziała jedynie tylko w carze, wybuchło chcąc niechcąc w całej sile rusofilizmu i zaczęło czynić zabiegi i umizgi, aby jakkolwiekbądź caryzm udobruchać.

Caryzm, znając swego poprzedniopolitycznego byka, jakiego zrobił w Bułgaryi, miał dużo do poprawienia. Chcąc więc z tej fatalnej afery wyjść honorowo, tego tylko czekał, aby marnotrawni synowie do jego drzwi zakołatali.

I tak się też stało; a za to zapukanie, z podziwem całego świata, caryzm uznał tego, którego nienawidził i nim gardził, za legalnego pana i w poczet panujących go umieścił—na co szumna europejska dyplomacya, nie widząc w tem swego poniżenia, przyklasnęła.

Takim to sposobem, za maleńką bagatelę, książę Ferdynand nad spodziewanie skorzystał, a Bułgarya z łaski cara otrzymała mię'zy państwami Europy uprzywilejowany kącik.

Również łaskawie zainteresować się raczył car bułgarskimi emigrantami w Rosyi, którzy Batemberga jako Niemca ze słowiańskiej Bułgaryi wykurzyli i lepiej od innych zasłużyli się słowiańszczyźnie, a których w Bułgaryi przyjąć się obawiano.

Otóż—jak pisały niektóre dzienniki—miano ich w Rosyi mianować podpułkownikami, pułkownikami i w takim stopniu godności mają być przyjęci w Bułgaryi. W istocie car im wyświadczył wielką łaskę, bo inaczej miejscowi pretendenci do niczegoby ich nie dopuścili.

Również pisano, że ma powstać bułgarsko-czarnomorska flotyla, która ma się składać z trzech oddziałów, tj. statki ma dać Francya (za pieniądze czy darmo?), żołnierzy Bułgarya a oficerów Rosya. Przystanie Burgas i Warna mają być w razie potrzeby udzielone Rosyi. Czy to prawda czy nie, to czas pokaże. Lecz nic niepodobnego w tem niema; bo sama wdzięczność nakazuje, aby carowi nic nie odmówić, a jaki to koniec mieć będzie, to zależy od usposobienia z jednej a zasługi z drugiej strony.

Dnia 18 grudnia zr. w dzień św. Mikołaja, obchodzono tu z wielkiem uczuciem radości imieniny cara Mikołaja II. Ks. Ferdynand i Sobranie posłało carowi powinszowanie, na które car łaskawie odpowiedzieć raczył, mianując pochlebnie księcia Jego Carsko Weliczestwo, tj. tytułem, którym go lud mianuje.

Oprócz tych łask spadła na Bułgaryą jeszcze jedna łaska z Petersburga, a tą jest poczekanie siedmioletniego wynagrodzenia za okupacyą (którą Bułgarya jest obowiązaną płacić Rosyi) i to bez procentów; a to z powodu, aby pieniędzy tych rząd bułgarski użył na budowę kolei żelaznej. A co, czy Bułgarzy nie są szczęśliwsi od nas?

Rozpuszczenie Sobrania ma ten wynik, że przeszłoroczne Sobrania miało 50 deputowanych opozycyi a obecne ma ich 15. A czemu? Bo rząd z partyi narodowej tego sobie życzył.

W procesie o morderstwo Stambułowa przedstawiało trzech obwinionych, z których jeden został uznany niewinnym, a dwóch nadspodziewanie osądzono: dostali każny po 3 lata więzienia. Jeden z osądzonych jest bratem Tinferkoziewa, którego po zabójstwie ministra Belczewa, przypiekano gorącym gazem i w różny sposób torturowano, a to dla tego, aby powiedział, gdzie się znajdował brat jego, który to niby miał zastrzelić Belczewa, o którym rozumie się może że i nie wiedział—odpowiadał przecząco, za co poniósł 18-letni młodzieniec śmierć męczeńską. Jego kaci w osobie prefekta Sofii i komisarza policyi, za popełnione tortury zostali skazani na 5 lat więzienia każdy.

M. J.

Do Pań "Charterowych" SZTANDARU ZW. W CHICAGO.

CHICAGO, 1 lutego '97.

Szan. Red.!

W imieniu Polek z południowej strony miasta upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi:

"Smutek Szan. Pań i ubolewanie nad Centr. Tow. Polek w Chicago, jest w istocie czemś takiem, na co balsamu w Ameryce nie ma i na rany Ich serc zbolałych, trzeba chyba posłać po leki do samego Paryża.

Zarzut bowiem niezgody właśnie do Pań tylko może być zastósowany, bo zaledwie zawiązałyście się w komitet, a już poswarzywszy się o drobnostki, porwałyście się za czupryny, oskarżając się o sfałszowanie nazwisk, kłamliwe ogłaszania rezultatu posiedzeń, a nawet o złe prowadzenie rachunków składkowych.

Nie dosyć na tem. Zaczęłyście się Panie oczerniać wzajemnie, chodząc po domach a obniżywszy wartość charakteru waszego komitetu swoim własnym językiem i straciwszy zaufanie u Polek miejscowych, wygłaszacie z emfazą, że sprawę sztandaru traktujecie zbyt poważnie, aby na artykuły powołujące Was do porządku w tej sprawie odpowiadać.

Zbyt by to było wiele poświęcenia ze strony Pań "charterowych" —bo milczeć gadatliwym kobietom, to coś okropnego....

My jesteśmy otwartsze — oświadczamy publicznie, że na wszelkie zażalenia Pań odpowiadać nie omieszkamy. Nie potrzeba by było zresztą w tej mierze uciekać się do pism publicznych, gdybyście Panie umiały się sercem zbliżyć i prywatnie tę sprawę z rodaczkami rozważyć. Lecz skoro nam się wygrażacie "charterem"—oho, to rzecz jasna jak tęcza, że tu nie o patryotyzm, lecz o przodowanie i o pieniądze Wam chodzi. A któż nam zaręczy czy pieniądz darowany przez Polki na sztandar pomimo wszystkich zarzekań ostrożności nie pójdzie po najświeższej mody paryskie kapelusze dla Pań "charterowych?"

Bo i cóż znaczą dzisiaj na charterach ufundowane banki? Honor, uczciwość i nieskażone imię Polek patryotek, znaczy więcej niż wszelkie rękojmie słomianych podpisów.

Kwitnąca też jeszcze zielono w Ameryce powaga Pań głównego komitetu, posuwa się za daleko, odgrażając się charterem organizacyi takiej, jaką jest Centralne Tow. Polek w Ameryce, która posiadała charter, zanim ktoś wiedział jeszcze, że Panie kołyszą się w przestrachu przeprawiając się do nas przez morze.

W skład towarzystwa mienionego wchodzą Polki z wszystkich dzielnic miasta obok pozamiejscowych członków, a że umieją żyć w zgodzie i wzorowo, świadczyć będzie niezadługo dziesiąta rocznica istnienia towarzystwa, które złożyło dowody cichej, trwałej i pożytecznej pracy Polek na obczyźnie.

Mówicie Panie, żeśmy jeszcze nic nie dały na sztandar, zatem nie powinnyśmy mieć prawa głosu. Otóż rzecz się ma wręcz przeciwnie — myśmy ofiarowały stosunkowo co możemy i dla tego powstały korowody, bo zawiść nawet w szlachetnej ofierze widzi coś zdrożnego. Komitet nasz zebrał w dwóch tygodniach swej czynności $144, samo towarzystwo ofiarowało $25 z kasy i takowe będą wręczone pracowni, z której sztandar wyjdzie w Ameryce, a Panie raczą się uspokoić co do dwóch ofiarodawczyń Pełłka i Paluszek, gdyż te zwrotu składek od nas nie żądały; a jeżeli takowe chcą odebrać, każdego czasu ich 50c. stoją im do dyspozycyi. Szerzycie się Panie, że do Was składki idą z całej Ameryki od Polek— nie ufajcie w swe siły zbytecznio— jest to "Zgody" zasługa—nie Wasza; bo nikt Pań nie zna i gdyby Polki pozamiejscowe wiedziały co się święci, nie dałyby Wam centa.

My Wam szan. Panie nie zawiścimy wcześniejszej pracy, choć jaskółki pierwsze nie stanowią lata; ale czy tu się nie zarumienić prawdziwym Córom Polski trzeba, że w sprawie nie obchodzącej nikogo z innonarodowców prócz nas Polek każecie się tytułować po angielsku (The Standard Association) a wiemy nawet dokładnie, że po wyrobienie tych tytułów komitet główny udać się był zmuszony za parawan do komitetu z wąsami.

Centralne Tow. Polek nie daje po omacku buzi nikomu... bo o sympatye rycerzy na drewnianych konikach, kiwających sztuczną głową ku zabawie tłumu, rozsądkowi tegoż nie chodzi...

Idzie ono z wypogodzoną twarzą naprzód, nie oglądając się na intryżki lokalne a ciesząc się zaufaniem tutejszego ogółu, pracuje nad zachowaniem i podniesieniem ideałów polskości w Ameryce o ile mu sił starczy.

Komitet południowej strony miasta w sprawie sztandaru aczkolwiek obrany z łona Tow. Centr. Polek, jest od tegoż całkiem niezależny.

Kasyerką tow. jest p. Wiktorya Szymańska, zaś kasyerką składek na sztandar jest panna Helena Wachowska, stawiwszy bond na $1000.

Jeżeli to Paniom charterowym na uspokojenie nerw nie starczy, to prosimy o powiadomienie nas rychłe, bo do odpowiedzi wyraźnej co do czynności naszych zawsze będziemy do usług.

Z szacunkiem

ANNA SMELKOWSKA, Sekr., 636 W. 17ta ulica.

Podpisy komitetu południowej strony miasta:

Józefa Spera, prez., Aniela Błaszczyńska, Joanna Śmietanka, Dr. Dowiat, Helena Czechowicz, Katarzyna Bąk, Petronela Siudzińska, Julianna Pokrzywińska, Anastazya Borecka, Anna Domańska, Helena Wachowska, Wiktorya Szymańska, Jadwiga Stęczyńska, Józefa Rossel, Gabryela Landou, Jadwiga Majewska, Józefa Rossel, Michalina Ciesielska, Rozalia Nowakowska, Emilia Kapela.

Sprawozdanie z posiedzenia ogólnego w sprawie Sztandaru, odbytego dnia 10 stycznia 1897 roku.

Przeczytane zostały wszystkie listy z nadesłaniem głosów, gdzie sztandar ma być wykonany, i tak 9 listów z głosami za Ameryką z następujących miejscowości: St. Louis, Globeville, Greenpoint, N. Y., Rochester, Globeville, Colo., St. Paul, Minn., Brooklyn, South Bend, Winona, Minn.

Za późno nadesłanych korespondencyj obecnie nie wymieniamy. Niektóre z nich żądały wprost, aby sztandar został wykonany w Chicago. Jeden list z Philadelphii, w którym wyrażono zdanie, aby sztandar był zrobiony nie u firmy amerykańskiej lub zagranicznej, lecz w tow. dobroczynnem polskiem, n. p. w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, który opiekuje się wdowami i kształci sieroty wdów polskich; lub też w zakładzie hafciarskim w Krakowie, instytucyi dobroczynnej pod opieką Polek galicyjskich.

Nastąpiły debaty i wnioski. Ostatecznie przeszedł wniosek, aby ogłosić pracę konkursem i do konkursu wezwać wszystkie firmy polskie amerykańskie i zagraniczne, co też niniejszem czynimy, ogłaszając poniżej konkurs.

KONKURS.

Główny komitet sztandaru, ogłosił dnia 28 stycznia konkurs z nagrodą $50 za najlepsze wyrysowanie szkicu na sztandar dla Zw. Nar. Pol.

WARUNKI.

1. Sztandar rozmiaru zwyczajnego.

Rysunek. Po jednej stronie biały orzeł, poniżej herb Zw. N. P., przy którym w miniaturze, chorągiew amerykańska, pod tem dewiza dla Z. N. P. Z drugiej strony herb polski i odpowiednie do niego słowa.

2. Sztandar ma być w dwóch kolorach, barwy czysto polskiej.

3. Cena oznaczona do 800 dolarów, za cenę tę żądamy wykonania *artystycznego:* Orzeł wyszyty srebrem, herby również wyszywane; złoto, srebro i jedwab w jak najlepszym gatunku; kolory trwałe; złoto i srebro żeby nie czerniało. Za trwałość całego sztandaru firma musi dać gwarancyę.

4. Ostateczny termin nadsyłania szkiców oraz próbek materyi gatunku i koloru oznaczony do dnia 28 marca 1897 r.

5. Każdy szkic musi być zaopatrzony w dewizę, bez wymienienia nazwiska firmy lub artysty wykonawcy szkicu, ma być nadesłany na ręce Prezydentki głównego komitetu, M. H. Łebkowskiej, 669 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

6. Osobno zapieczętowana koperta z taką samą dewizą, w której ma być dokładny adres firmy lub wykonawcy szkicu; ma być przesłana na ręce sekretarki G. Żółkowskiej, 604 Noble ul., Polish National Alliance Standard Association, Chicago, Ills.

7. Wykonawca szkicu, którego wybrani sędziowie za najlepszego uznają, otrzyma z kasy głównego komitetu 50 dolarów nagrody a jego nazwisko do publicznej wiadomości podanem będzie.

8. Do wzięcia współudziału w tym konkursie, zaprasza się uprzejmie polskie firmy haftów i artystów nie mających pracowni, zamieszkałych w Ameryce i Europie.

Zastrzeżenie. Zastrzega się przyjęcie lub odrzucenie nadesłanych szkiców.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie kilkakrotnie niniejszej odezwy.

Uwaga. Nadsyłane szkice dla tego przyjmujemy tylko do dnia wyżej oznaczonego, ponieważ sztandar musi być wykończony i oddany do rąk głównego komitetu najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1897 roku.

M. H. Łebkowska, prezydentka.
G. Żółkowska, sekretarka.

CHICAGO, 30 stycznia '97.

Szan. Red.!

Niniejszem upraszam Szan. Pana o umieszczenie w łamach swego pisma te kilka słów jako odezwę do mych współbraci, pochodzących z Wielkiego Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, a obecnie zamieszkałych tu w Ameryce a względnie w Chicago i okolicy:

Szan. Bracia Rodacy!

Przed niedawnym czasem, kilku obywateli zamieszkałych w Chicago, powzięło myśl w celu skupienia czyli założenia towarzystwa wzajemnej pomocy, tj. niesienia pomocy i ulgi członkom i rodzinie ich w czasie choroby i śmierci.

Widząc, że dużo mieszkańców tego miasta, pochodzących z wyżej wymienionych prowincyj z pod zaboru pruskiego, nie należy do żadnego towarzystwa, którzy radziby się zorganizowali w takowe—przeto zważywszy, że takowe towarzystwo zdoła złączyć rozrzuconych rodaków w siłę, założyliśmy towarzystwo pod nazwą "Wielkopolanin".

Celem tego towarzystwa jest złączenie wszystkich Polaków będących rodem z Wielk. Ks. Pozn. i Prus Zachodnich, pielęgnowanie języka ojczystego i religii rzymsko-katolickiej pomiędzy członkami i rodzinami stowarzyszonych, wspieranie członków w czasie choroby i grzebanie zmarłych członków. Do tego towarzystwa mogą należeć i tacy, którzy są urodzeni tu w Ameryce, jeżeli ich rodzice są rodem z wyżej wymienionych prowincyj.

Zamiar powzięty zamienił się w rzeczywistość i towarzystwo istnieje i wzrasta w siłę, bo nie masz posiedzenia, na którem by kilku nowych członków nie wstąpiło. Pomimo to zarząd nie śpi, ale stara się, aby coraz więcej nowych członków uzyskać. Przeto odzywam się do was bracia, którzyście jeszcze nie wstąpili do wyżej wymienionego towarzystwa, abyście nie odkładali na czas dłuższy, gdyż nikt z nas nie wie, kiedy nas choroba nawiedzi, lub śmierć powoła do wieczności, a może niejeden pozostawi swą rodzinę w potrzebie—jak to często się zdarza.

Towarz. "Wielkopolanin" jest jednem z tych towarzystw, które podaje sposobność jak najlepszą każdemu, aby się zabezpieczyć mógł na przyszłość, tj. gdy będzie w potrzebie. Prawda, że są liche i trudne czasy, ale przecież każdemu staje na tyle aby mógł opłacić tak małe wstępne jak obecnie do tegoż się wpłaca—bo tylko 50c. płaci ten, który liczy lat 17 do 35, a tylko $1.oo ten, który liczy od 35 do 45 lat; a miesięczny podatek wynosi 25c. Każdy członek po 6 miesiącach w towarzystwie, dostaje w czasie choroby $5.oo tygodniowo, a w razie śmierci towarzystwo wypłaca pewną sumę na pokrycie kosztów pogrzebu.

Na ostatniem posiedzeniu zrobiono wniosek, aby urządzić kasę pośmiertną w ten sposób, aby w razie śmierci członka rodzinie natychmiast bez zwłoki wypłacić sumę należącą się po takowym członku. Wniosek został odłożony do przyszłego posiedzenia, który pewno przejdzie, gdyż obecnie na posiedzeniu członkowie z zapałem go powitali, widząc w takowym praktyczną rzecz dla dobra stowarzyszonych.

Jednem słowem można powiedzieć —pomimo że tow. "Wielkopolanin" jest młodem, bo zaledwie 6 miesięcy upłynęło od jego założenia, stara się, aby módz zaimponować najstarszym towarzystwom.

Co się tyczy przyjścia w pomoc członkom w krytycznej chwili, stara się o najlepszy porządek, ażeby panowała miłość Boga i bliźniego, gdyż przez to możemy uzyskać błogosławieństwo Boskie, a gdzie jest błogosławieństwo Boże tam jest wszystkiego podostatkiem. Pracujemy po mału, po cichu, ale w imię Boga, a Bóg nam dopomaga do rozwoju naszego towarzystwa, pomimo iż znajdują się tu i owdzie źli ludzie, których zamiarem jest szkodzić. Ale z przekonania odzywam się do tych, którzy pragną temuż towarzystwu szkodzić, że "psie głosy nie pójdą w niebiosy"; nie wzdrygniemy się przed tymi nieprzyjaciółmi, ale w imię Boga będziemy dalej w cichości pracowali, a przyjdzie czas, kiedy nieprzyjaciele sami ujrzą, że nie byli wstanie nam szkodzić i sami przyłączą się do szeregu naszego, gdy się policzą z swem sumieniem i w piersi się uderzą, mówiąc "mea culpa" i złożą spowiedź publiczną, że zgrzeszyli, i to mocno.

A zatem, drodzy Bracia, korzystajcie z czasu, bo nie wiecie kiedy przyjdzie czas i godzina, a wstępujcie do Tow. "Wielkopolanin", zapewnijcie sobie na przyszłość pomoc, którą będziecie potrzebowali, a tem bardziej przyszłość waszych żon i dzieci, o które jest waszą powinnością się starać, aby miały utrzymanie i dobre wychowanie w religii rzymsko-katolickiej. Do tego jesteście powołani, a kto spełni ten obowiązek za życia, spokojnie może odpocząć po śmierci.

Jeszcze raz odzywam się, wstępujcie do tow. "Wielkopolanin", a ani wy ani wasze rodziny, nie będziecie tego żałować, ale błogosławić będziecie dzień, w którym wstąpiliście do tegoż towarzystwa.

Kreślę się z btatniem pozdrowieniem

Wielkopolanin.

Przyszłe posiedzenie Towarzystwa "Wielkopolanin" odbędzie się w sali swykłych posiedzeń p. Szykownego, róg Milwaukee ave. i Noble ul., w niedzielę 7 Marca o godz. 2ej po południu.

Ofiary dla biednych.

Następujący ofiarodawcy złożyli składki na ręce komitetu:

Z poprzedniego	24.98
Magdziarz i Libkowski	1.00
Witt Obecny	1.00
M. J. Sadowski	1.00
Capt. Paul Freund, z San Antonio, Tex,	2.00
Tow. Młodzieży św. Floryana	2.00
Delegaci urządzający obchody	1.36
Tow. Agatona Gilera	1.40
Fr. Ormiński	1.00
Tow. Młodych Przemysłowców	5.00
K. Stachowski	50
Jan Sikor	50
I. Czajkowski	50
Jan Kolomp	50
Rozalia Perłowska	50
Fr. Piąntkiewicz	05
Ludwik Patren	10
Aug. Penke	25
Wacław Dużewski	50
S. S.	25
M. Habrylewicz	10
A. Makowski	25
R. Grabicz	25
J. Rozmysłowicz	25
J. Cywiński	25
Tow. Polskich Krawców	1.70
Jan Thiel	50
Maryanna Jaśkowiak	50
Helena Zabłocka	50
Ant. Jakubowski	25
Piotr Grotowski	25
Edw. Kunze	50
Razem	49.69

EDWIN M. DYNIEWICZ, Sekr. i Kasyer.

TAYLOR, Pa., 2 lutego, 1897.

Szan. Red.!

Uprasza się o łaskawe umieszczenie w łamach swej gazety następującą korespondencyę:

Wielki Bal odbędzie się we wtorek, dnia 23 bm. w hali Jana Wilczka w Scranton, 502 Elm ulica. Czysty dochód przeznaczony jest na budowę kościoła pod opieką M. Boskiej Częstochowskiej na Hyde Park Scranton.

Mamy nadzieję, że Szan. Rodacy zechcą poprzeć tak dobroczynny cel i wezmą udział w tym balu jak najliczniej.

Kto nie ma tykietu, otrzymać może takowy w dniu oznaczonym przy kasie za cenę 25c.

Początek o godz. 2 po południu. Uprasza się Szan. Rodaków i Rodaczki o jak najliczniejsze zgromadzenie.

Z szacunkiem

KOMITET.

J. Sarnowski, prez. J. Jaksowski, kasyer. A. Wais, sekr. prot. J. Wilczek, sekr. finansowy.

AMSTERDAM, N. Y., 2 lutego, 1897 roku.

Szan. Red.!

W dniu 29 stycznia Ludwik Kochman, Polak, utracił prawą rękę po łokieć. Ma lat 29, rok temu jak przyjechał do Ameryki z Żołynia, pow. Łańcut, w Galicyi. Pracował w fabryce rękawiczek od 3 tygodni, gdzie mu maszyna urwała rękę.

Z uszanowaniem

Wal. Szczygiel.

RONDOUT, N. Y., 31 stycz. '97.

Szan. Red.!

Proszę o umieszczenie w łamach swej gazety następującej korespondencyi:

Tow. nasze istnieje od r. 1893 i obecnie liczy 49 członków. Do rozwoju naszego tow. przyczynił się wiele ks. Fremel, który nam chciał wybudować kościół. Stało się inaczej. Ks. Fr. Fremel odjechał a na jego miejsce przybył ks. Fabian, który rzecz rozpoczętą uskutecznił.

Z szacunkiem

Józef Janikula.

PLYMOUTH, Pa., 1 lutego, '97.

Szan. Red.!

Uprasza się o łaskawe umieszczenie w swem piśmie następującej odezwy:

Odezwa do Szan. wydawnictw pism polskich w Ameryce.

Szanowni Panowie!

Postęp człowieka wzrasta z każdą chwilą rozwiniętego jego umysłu, lecz umysł i postęp nie może wykazać swych czynności bez poparcia literackiego.

Młodzież nasza zaczyna obudzać się z letargu, dręczona niewolą ciemnoty. Młodzież nasza przed rokiem zorganizowała się w silny oddział należący do Zw. Młodzieży Pol. i w tym czasie założyła bibliotekę dla wprawy czytania i pisania polskiego i zaznajomienia się z historyą polską i historyą świata. Jest tu biblioteka skroma, składająca się z kilkudziesięciu książek, których mało kiedy można spotkać w bibliotece, gdyż młodzież Związkowa porywa książki z rąk do rąk i z zajęciem czyta, lecz i tego jej nie wystarcza. Przyszedłszy do czytelni chętnie by zajęła się czytaniem jakiego świeżego pisma, lecz okazuje się brak tegoż. Przeto młodzież nasza Związkowa postanowiła wydać odezwę do Szanownych wydawnictw pism polskich w Ameryce o wysełanie swych pism do naszej czytelni, gdyż wiemy że w naszych gazetach są zajmujące artykuły i powiastki dla naszej młodzieży, która przez czytanie gazet dużo złego może uniknąć a powoli wejdzie na drogę prawdziwą, po której jej się należy postępować. Do szlachetnego postępowania naszej zorganizowanej młodzieży jedynie mogą tylko przyczynić się wydawnictwa pism polskich w Ameryce jako też i w Europie a gdy młodzież nasza pozna dostatecznie swe cele i dążności, będzie można zawdzięczyć tym, którzy poświęcą czas i pracę nad utrzymaniem ducha polskiego w naszej młodzieży. Sprzyjające gazety wzrostowi Zw. Mł. Pol. i Oświacie niech będą łaskawe powtórzyć powyższą odezwę, a które ofiarują swoje gazety do naszej czytelni prosimy wysełać pod niżej podanym adresem:

Kreślimy się z głębokiem szacunkiem.

B. Zgłobicki, prezes
Fr. Zgardowski, wice-prez.
Sz. Madajewski, kasyer
St Senda, sekretarz
Ig. Kosmela, bibliotekarz.

Adres: Czytelnia oddziału IIgo b. 156, Plymouth, Pa.

WEBSTER, Mass., 5 lutego, 1897.

Dnia 30go stycznia znaleziono zwłoki tutejszego Jana Kozłowskiego w pobliżu stacyi kolejowej przejechane pociągiem w niewytłomaczony dotąd sposób. Zwłoki zabitego zawieziono do karawaniarza, zkąd po zbadaniu przez tutejszych lekarzy odesłane zostały do jego domu. Pogrzeb odbył się 1 lutego w którem brało udział czterech księży i Tow. św. Józefa, krewni i znajomi i wiele publiczności; pogrzebowi towarzyszyła także polska orkiestra, przygrywając żałobne hymny. Żałobną mszę św. odprawił wiel. ks. prob. Sanczynski tutejszej parafii w asystencyi 2 księży. Mowę przy zwłokach wypowiedział wiel. ks. prob. F. S. Chałupka z Chicopee, Mass., który do łez wzruszył wszystkich obecnych. Śp. Jan Kozłowski był kasyerem tutejszego Tow. św. Józefa, dobrym i pracowitym człowiekiem, pozostawił bezdzietną w smutku pogrążoną wdowę. Niech mu ziemia amerykańska lekką będzie. Wiel. księżom a szczególnie ks. prob. F. S. Chałupce i wszystkim biorącym udział w pogrzebie śp. Jana Kozłowskiego sładam w imieniu Tow. św. Józefa serdeczne podziękowanie staropolskiem zwyczajem Bóg zapłać.

Z szacunkiem.

F. NOWAK, Sekr. prot.

WASHINGTON.

Świetny pomysł rodaka naszego kapitana Zalińskiego.

Washington, D. C., 31 stycz. — (Z telegraficznej korespondencyi "Chicago Record" dosłownie). Kapitan Zaliński, wynalazca sławnej armaty dynamitowej, który obecnie jest na liście emerytów, znajduje się w Washingtonie, dla poparcia swego "ulubionego pomysłu", którym jest: wojskowa instrukcya w szkołach publicznych. Kapitan Zaliński dał początek prawu, wymagającemu udekorowanie domów szkolnych chorągwią amerykańską, a teraz robi krok dalszy: chce a żeby uczenie młodzieży włączyło naukę wojskowości i patryotyzmu. Chce on uczynić każdego chłopca w Stanach Zjednoczonych zdolnym do walczenia za swój kraj—jeźliby kiedy jego usługi były potrzebnemi—za pomocą nauki dyscypliny i praktyki w wojskowych taktykach i w noszeniu broni. Mniema on, że to nietylko pobudzi ducha patryotycznego i postawi na zawołanie Prezydenta armią 10 milionów dobrze wyćwiczonego żołnierza, lecz jednocześnie będzie wyborną metodą na rozwinięcie fizycznego stanu młodzieży kraju, której większa część nie ma dostępu do gimnazyów. Sama ta jedna przyczyna, jak uważa kapitan Zaliński — jest wystarczającą na usprawiedliwienie uchwalenia jego proponowanego pomysłu. Bil ten znajduje się w ręku kongresu, został zaraportowanym przez komitety obydwu Izb i obecnie znajduje się na kalendarzu, i kapitan Zaliński przybył do Washingtonu w celu nakłonienia speakera Reed'a, aby pozwolił wziąć bil pod głosowanie. Komitet militarny, który się opiekuje tym bilem, nie mógł się nim w ten sposób zająć, lecz Zaliński prędzej nie ustąpi, aż swego nie dokaże. Bil upoważnia ministra wojny wyznaczyć oficerów z armii na instruktorów w szkołach publicznych i do dostarczenia karabinów i innych rynsztunków.

(Nic lepszego nie możnaby uczynic dla naszych małych obywateli —kandydatów na prezydenta kraju. Nasza młodzież szkolna gotowa obrać i ogłosić kapitana Zalińskiego swoim patronem).

Washington, D. C., 5 lutego. Eks-królowa Liliuokalani zachorowała na grypę.

Z rozmaitych stron kraju donoszą o licznych zapadaniach na grypę. Jednakowoż zachorowania nie są tak znacznemi jak dwa i trzy lata temu.

— Cleveland'owie już się sposobią do wyprowadzenia się z Białego Domu. Udadzą się wprost do niedawno kupionej rezydencyi w Princeton, N. J., gdzie Cleveland odda się swobodnemu życiu, czytaniu i pracowaniu w ogrodzie.

Washington, D. C., 7 lutego. – Na rekomendacyą p. Francis, ministra spraw wewnętrznych, prezydent Cleveland podpisał rozporządzenie, znoszące liczbę agentów urzędowych czyli urzędników do wypłacania pensyj wdowom i sierotom po żołnierzach poległych w wojnie Domowej i kalekom lub chorym z ran poniesionych w wojnie. Liczba agentur z 18 została zmniejszoną na 9. Agentury rządowe w Concord, N. H., i w Augusta, Me., zostały zniesione i wszystek interes załatwianym będzie z agentury w Boston, Mass.; dalej skasowane są w następujących miastach a wypłaty dalsze czynione będą w agenturach miast oznaczonych nawiasami: Buffalo, N. Y., (New York City); Pitsburg, Pa., (Philadelphia); Louisville, Ky., i Knoxville, Tenn., (Washington, D. C.); Detroit, Mich., (Indianapolis, Ind.); Milwaukee, Wis., (Chicago); Des Moines, Iowa, i Topeka, Kansas, (St. Louis, Mo.) W St. Louis nie było takiej urzędowej agentury i została tam poleconą jako lepszy punkt od Des Moines i Topeka. Rząd na tem oszczędzi $161,407 na rok.

Washington, 5 lutego. Bil imigracyjny znów został zmienionym. Konferenci nad bilem imigracyjnym, którym wczoraj przydzielono go do poprawki, dzisiaj po raz powtórny zgodzili się na pewne zmiany.

Słowa, że imigranci muszą umieć czytać i pisać: "po angielsku lub w języku ich rodzinnego lub zamieszkalnego kraju" zostały zmienione na słowa: "po angielsku lub w jakimkolwiekbądź języku''. Paragraf ten został również poprawionym, że wolno jest przybywać nie umiejącym czytać i pisać żonom i dzieciom nieletnim imigrantów, którzy mają kwalifikacye i zdolności wymagane na przyjęcie ich. Dalej całkiem wykreślono paragraf 9.

Senator Lodge, autor bilu i wnioskodawca w senacie, oznajmił, iż uważa że bil ten teraz przejdzie w kongresie bez żadnej znacznej opozycyi, ponieważ poczynione zostały zmiany, jakich sobie wszyscy przeciwnicy bilu życzyli. Senator Hill, jeden z najzaciętszych przeciwników bilu imigracyjnego, oświadczył, że teraz za w ten sposób poprawioną ustawą będzie głosować.

AMERYKA.

Ślub trzech sióstr jednocześnie.

Rockford, Ills, 4 lutego. — Dzisiaj odbył się ślub i wesele trzech córek bogatego farmera William'a Tate. Ceremonia ślubna zabrała ogółem 20 minut czasu i obecnych było przeszło 300 gości. Ojciec Tate jednocześnie dał błogosławieństwo trzem zięciom i swoim córkom a teraz młodym mężatkom. Dwie wyszły za młodych farmerów, którzy urodzili się i wzrośli tutaj a jedna za kaznodzieję metodyskiego ks. G. W. B. Marsh, z Wolverine, Mich. Panny młode były ubrane jednakowo w bieli.

Sprzedał żonę za $25 "cash."

Grand Rapids, Mich., 4 lutego. — Jan Lane, mieszkaniec tutejszy, za $25 podpisał dokument sprzedaży, w którym zleca, sprzedaje, przepisuje i t. d., swoją żonę pewnemu James'owi H. Hurst. Wszyscy interesowani dzisiaj ucztują nad korzystnie dobitym "biznesem."

Jedzą koninę.

St. Louis, Mo., 4 lutego. — Doprowadzony niemal do ostateczności nędzą i głodem, Ryszard Giesen dzisiaj popołudniu ukradł konia, zabił go i mięso z niego dał swojej familii do spożycia. Rodzina jego liczy ogółem 6 osób: on, żona i czworo drobnych dzieci, najstarsze lat 6 a najmłodsze 18 miesięcy. Giesen jest zwyczajnym robotnikiem i 18 miesięcy temu u pracy w cegielni skaleczył się, tak, że 6 miesięcy leżał chorym w łóżku a resztę czasu miał zajęcie nieregularne.

Dzisiaj rano, gdy zobaczył, że w domu nie ma ani odrobiny pożywienia i że nie ma nadziei zarobienia w paru przyszłych dniach, poszedł i ukradł konia.

Gdy policya zawitała do jego pomieszkania znalazła go stojącego nad dymiącym się garnkiem, w którym gotowała się sztuka koniny. Oznajmił im, że chociaż go przyaresztują, to wprzód chce widzieć a żeby dzieci jego miały co do zjedzenia. Policya jednakowoż nie aresztowała go, tylko o całem zajściu doniosła Towarzystwu Dobroczynności.

Gen. Roloff znów przed sądem.

Baltimore, 3 lutego. — Federalny sąd przysięgłych uznał znów winnym przestępstwa praw gen. Carlos'a Roloff'a i doktora Józefa J. Luis—członków "junty" kobańskiej. O skarżeni zostali oni i uznani winnymi za urządzenie wyprawy "filibusterskiej" przeciw przyjaznemu Stanom Zjednoczonym państwu — Hiszpanii. Orskarżenia dotychczasowe były tylko o spiskowanie. Sąd nie wydał jeszcze dotąd wyroku.

Białe czapki w Illinois.

Grayville, Ills., 3 lutego. — Wczoraj wieczorem partya obywateli, przybrana jako "białe czapki" udała się do pomieszkania W. A. Hamiltona i zabrała go do placu szkolnego, gdzie dostał "porządne baty." Hamilton został w ten sposób ukarany za brutalne znęcanie się nad członkami swojej familii.

Dwoje ludzi spaliło się na popiół.

Cedar Rapis, Jowa, 3 lutego. — W Walford, małem miasteczku oddalonem ztąd 12 mil na południe-zachód, wzdłuż "Chicago, Milwaukee & St. Paul" kolei żelaznej, pogorzał "ogólny skład" firmy Nowak & Zabokotski, Czechów. Dzisiaj popołudniu wydobyto z gruzów czaszkę jednej ofiary ognia a wiadomem jest, że jeszcze jeden człowiek zginął w płomieniach.

W ostatnich czasach po kilka razy skład został podpalonym. Strata wynosi $50,000.

Podobne do "francuzkiego romansu."

New, York, 5 lutego. — Z New Jersey donoszą o romansie, który mógłby posłużyć jako treść dla francuzkiej noweli. Tyczy się do niedawna szczęśliwego męża — pewnego Hermana Stencke z Hoboken, z zawodu rzeźnika, lecz żyjącego wygodnie z procentów, który zawarł przypadkową przyjaźń z jednym nieznajomym niedawno temu na jednym z statków przewozowych "ferry-boats."

Jednego dnia przeszło tydzień temu, po raz drugi rzeźnik Stencke spotkał "znajomego" "profesora" Ryszarda Smith, potem znów go spotkał na drugi dzień i zmartwił się gdy zobaczył go rozpływającego się we łzach. Stencke zaprosił "znajomego" do salunu i tutaj starał się go pocieszyć, wypytując co mu leży na sercu.

"Porzuciła mnie," rzekł Smith ze łzami w oczach, i wtedy opowiedział Stencke'mu o "swojej kochanej," która go nie chce więcej znać od paru dni.

Stencke ze współczuciem pocieszał "znajomego," że musi to być bardzo twardego serca kobieta i począł wypytywać się o szczegóły. Wśród łez, Smith wyciągnął z kieszeni fotografię bardzo przystojnej damy i gdy rzeźnik Stencke spojrzał na podobiznę, o mało nie zachwiał się ze zdumienia i złości. Była to fotografia jego żony. Udało mu się jednakowoż zachować pozorny spokój, pokonał wzruszenie i począł ostrożnie wypytywać się "znajomego" Smith'a o dalsze szczegóły. Następnie znajomy w zwierzaniu się współczującemu "przyjacielowi" pokazał paczkę listów od swojej przyjaciółki. Boleść "znajomego" była niekłamaną, jednakowoż gdy mu Stencke ofiarował $1 za każdy list, chętnie przystał i wszystkie listy sprzedał.

Stencke nie tracąc czasu, udał się do swojego adwokata i rozpoczął tego samego dnia proces o rozwód. "Profesor" Smith jest "muzycznym artystą" w trzecio-rzędnych balach koncertowych.

Cielesne karanie złoczyńców w Delaware.

New Castle, Del., 7 lutego. Wczoraj był dzień pamiętny w historyi biczowego-słupa tego Stanu. Od lat 17 ukaranie cieleśnie przestępców nie było tak bolesnem, jak wczoraj, kiedy szeryf Flinn wymierzył własną ręką karę. Szeryf Flinn dopiero niedawno objął swój urząd i użycie "kota o dziewięciu ogonach" (dyscypliny) jest coś nowego dla niego. Mimo, iż nie posiadał żadnego praktycznego doświadczenia poprzedniego w użyciu bata, wysmagał skazańców "porządnie" i w tak zręczny i dotkliwy sposób, że się aż zadziwili gapiący się widzowie. Szeryf ogółem wysmagał dziewięciu złoczyńców. Siedmiu z tych dziewięciu są znani jako najwięksi kryminaliści w Stanie naszym. Już niejednokrotnie byli w podobny sposób karani, lecz tą razą szeryf tak potężnie ich wysmagał, że jeden po drugim wrzeszczeli z bólu. Szeryf ma nadzieję, że porządne łozy wypędzą tych złoczyńców za granicę Stanu i tym sposobem uwolnią nasz Stan od dalszego kosztu i karania.

Odkręciła sobie niemal głowę z tułowia.

San Francisco, Col., 7 lutego. — Dziewczę 14 letnie Mattie Hodge, dzisiaj o mało co nie postradało życia czesząc swoje długie sploty włosów.

Wykręciła głowę w jednę stronę ażeby przyjrzeć się swojej pracy z widoku tylnego i jakoś tak mocno wykręciła głowę, że o mało co nie ukręciła sobie szyi. Muszkuły u tylnej części szyi przeskoczyły na drugą stronę tak, że Mattie miała głowę w nie swojem miejscu. Żadnym sposobem nie mogła głowy obrócić w swoje miejsce. Ból zaczął jej dolegać okropnie a wykręcone muszkuły zmieniły jej twarz zupełnie nie dopoznania. Zaczęło się jej kołędzić w głowie, poczęła tracić przytomność i oddech, wreszcie nagle bez zmysłów upadła na podłogę.

Pani Hodge mocno przestraszona pospieszyła na ratunek córce, lecz nic nie mogła uczynić z głową znajdującą się w dziwacznej pozycyi. Wtedy ktoś przywołał powóz i z największym pospiechem Mattie zawieziono do Receiving szpitala.

Dr. Stratton zrobił chirurgiczną egzaminacyą i po wielu trudnościach udało mu się zepchnąć muszkuły napowrót w swoje miejsce i wtedy dziewczę mogło nieco poruszyć głową. Stan jej jednakowoż jest wciąż bardzo krytycznym. Przypadek ten jest jednym z najciekawszych w rocznikach lekarskich.

Praca rozpoczęła się w wielu fabrykach.

Pittsburg, Pa., 7 lutego. — W dolinie Monongahela ożywiło się; praca się rozpoczęła spodziewają się że wkrótce wszystkie walcownie, fabryki, odlewnie, warsztaty i rozmaite zakłady będą w pełnym biegu. Dzisiaj wieczorem rozpoczęła się praca w hutach i walcowniach Carnegie kompanii "Homestead Steel Works" we wszystkich wydziałach i pracę ma 4,000 ludzi.

Jutro od rana we wszystkich wydziałach rozpocznie się praca w "Weslinghouse elektrycznych fabrykach" w East Pittsburg, tak w dzień jak i w nocy. W tym tygodniu w Wilmerding puszczone zostaną w bieg "Westinghouse" fabryki maszyn i hamulców napowietrznych. Wczoraj zakłady stalowe "Edgar Thomson Steel Works" rozpoczęły czynność we wszystkich wydziałach. W Braddock, w ciągu bieżącego tygodnia wszystkie wydziały fabryk drutu "Pittsburg Wire Works" będą w pełnym biegu. Wydział druciany i sztabowy puszczony został w bieg dzisiaj wieczorem a wydziały koprowe i gwoździane rozpoczną czynność jutro.

"Consolidated Steel & Wire Co." ma już wszystkie wydziały w pełnym biegu.

Fabryki rur "National Tube Works" w McKeesport są pędzone o ¾ wytworu, lecz kompania ta w przyszłych paru tygodniach postanowiła puścić w bieg cały plant. "Duquesne Steel Works" stalownie dzisiaj wieczorem rozpoczęły czynność z całą siłą we wszystkich departamentach.

Jeszcze o balu pani Brodley Martin.

Państwo Martin w New York City, o których wystawnym i kosztownym balu podaliśmy w przeszłym tygodniu, wysłali 1,200 zaproszeń. Jednakowoż nikt z rodziny Gould'ów nie został zaproszonym. Pani Bradley Martin w celu dotrzymania słowa, że bal uczyni tem świetniejszym i kosztowniejszym, im więcej go krytykują i opisują, postanowiła sprosić także znaczny poczet wysokich oficerów armii i marynarki i członków ciała dyplomatycznego, dalej najpierwsze spiewaczki, aktorów, artystów, malarzy itd. Zamiast poloneza będzie muzyka utworu Chopina.

Za to z ambon kościołów różnych denominacyj sypią się piorunujące kazania na ten bal. Ks. Thomas Dixon na kazaniu niedzielnem (7 bm.) w "Academy of Music" wygłosił "o groźbie socyalnej rewolucyi."

Pomiędzy innemi wyrzekł co następuje:

"Każdy człowiek, który powiada, że masy są osłami, (masses are asses) piętnuje siebie jako głupca. Osobiście znam dwóch czy trzech największych bogaczy w tem tu mieście i życie mojego psa nie zamieniłbym na ich życie. Nie uczyniłbym tego, możecie mi uwierzyć. Nie mówię ażeby to było źle kulać się w bogactwach, lecz przecież są wyższe, szlachetniejsze sposoby użycia życia aniżeli gonić za pieniędzmi i za samolubnemi przyjemnościami. Ludzie tacy, u których stroje i przyjemności są wszystkiem na świecie, u których nie rozwinięty umysł lecz upindaczenie się w stroje i osobiste powaby małpowane za najniższem pożyciem w Paryżu jest wstępem i próbą towarzyskości, są czeredą ludzi przedstawiających cofanie się wstecz a nie postęp."

Prawdopodobnie bal ten będzie nie jeden jeszcze raz przedmiotem piorunów i grzmotów z kazalnic kościelnych.

Koszta wydania balu obliczono na pół miliona dolarów.

Dom państwa Bradley Martin jest obstawiony detektywami i przebranymi policyantami, aby nie wtargnął czasem jaki "nieproszony gość."

Utopiła się wraz z trojgiem dzieci.

Big Timber, Montana, 6 lutego. — W napadzie szału i rozpaczy, po cierpkiej kłótni z mężem, Robertowa Cort, żona zamożnego hodowcy bydła, mieszkającego ztąd 5 mil, wczoraj popołudniu zabrała wszystkie troje drobnych dzieci i pobiegła do rzeki Yellowstone, do której powrzucała dzieci jedno po drugiem a potem sama wskoczyła. Prąd był tak silnym, że zabrał ją i dzieci szybko z widoku i niezawodnie wszyscy są teraz trupami.

Żenił się.... za często.

W więzieniu w Sherman, w Texas, znajduje się pewien Thomas Rome, za to, że ożenił się z 16 niewiastami, nie uzyskawszy od żadnej legalnego rozwodu. Ma więc 16 żyjących żon. Powiada on, że żadnej nie kochał, jedynie tylko ubóstwia żonę No 15-ty, która z domu nazywała się Ella Bennett, z miejscowości Blum, w Texas.

Kwarantanna na okręty z dalekiego Zachodu.

New York, 8 lutego. — Poddane zostały kwarantannie okręty: "Glengyne" (angielski) "Phillipo de Uegri" (włoski), które przybyły z dalekiego Zachodu. Pierwszy przypłynął z Yakohamy a drugi z Singapore. Władze zdrowotne obawiając się, ażeby czasem załoga tych statków nie przywiozła ze sobą "plagi bubonicznej" czyli dżumy indyjskiej, zniewoliła wszystkich do oddania odzienia do wykadzenia i do wzięcia parowej kąpieli.

Warsztaty kolejowe pogorzały.

Evansville, Indiana, 8 lutego. — Dzisiaj o 2 godzinie rano spaliły się warsztaty maszyniarskie "Louisville, Evansville & St. Louis" kolei żel. w Princeton, Ind. Strata wynosi 200 tysięcy dolarów. Dwieście ludzi chwilowo zostało tym sposobem pozbawionych zarobku.

Będzie fabrykować sznury z trawy "merszowej."

Oshkosh, Wis., 8 lutego. — Kampania "Wisconsin Grass Twine Co.," która niedawno temu inkorporowała się w Milwaukee, zakupiła zakłady i warsztaty "Chicago & Northwestern" kolei żel. w Oshkosh i w przeciągu trzech miesięcy rozpocznie fabrykacyę powrozów z trawy bagiennej. Będzie to pierwsza fabryka tego rodzaju w Ameryce i proces fabrykowania powrozów z trawy jest nowym wynalazkiem niedawno temu opatentowanym. Od 175 do 200 ludzi będzie miało pracę.

Wielka konfiskata sarniny.

Superior, Wis., 5go lutego. Policya dzisiaj, w imieniu "Stanowego Stróża Zwierzyny dzikiej" skonfiskowała 2,500 funtów sarniny, dla tego, że sarny zostały nielegalnie zabite, wbrew prawu.

Jest to pierwszy wypadek konfiskaty, lubo ogólnie było wiadomem, że dokonywane zostawały wielkie i częste wysełki sarniny, całemi wagonami, do Chicago z miejscowości Dedham.

Policya sposobi się do dalszych konfiskat i aresztowania handlarzy sarniną.

Kasyer banku "ulotnił się".

Bethlehem, Pa., 5 lutego. C. E. Breder, kasyer First National Banku tutejszego uszedł w strony nieznane. Biegli rachmistrze po przejrzeniu jego ksiąg przekonali się, że w kasie braknie $15 000. Suma ta sprzeniewierzoną została — jak się wykryło — w małych kwotach systematycznie. Breder był kasyerem banku z górą lat 20.

Nowa fabryka zapałek, Edwina Gould'a, w Kankakee, Ill.

W przeciągu następnych 60 dni w Kankakee, Illinois, puszczoną w bieg zostanie nowa fabryka zapałek należąca do new-york'skich milionerów Gould'ów, w współzawodnictwie z monopolowemi fabrykami "Diamond Match" kompanii. W nowej fabryce wyrabiać się będzie dziennie 4,000 gross zapałków. "Gross" jest 12 tuzinów.

Sędzia zakazał odmawiania modlitwy w szkole publicznej.

St. Paul, Minn., 5 lutego. Dzisiaj sędzia Baxter podpisał rozkaz sądowy tymczasowo zakazujący teraźniejszemu nauczycielowi w szkole publicznej w Avon, w powiecie Stearus, odmawiania głośno modlitwy przy otwieraniu i kończeniu się nauk. Termin odbędzie się w St. Cloud na dniu 22 lutego. Do tego czasu komisya specyalnie naznaczona w kwestyi szkolnej przez gubernatora ukończy swoje prace w "sławnych nieporozumieniach szkolnych". Zakaz sądowy tymczasowy podpisany został przez sędziego na petycyę pewnego Oliver'a Rasnick i innych w Avon. Zarzut został uczynionym, że nauki w szkole w okręgu Avon zostają rozpoczynane i kończone odmawianiem modlitw katolickich po niemiecku — czemu petenci się sprzeciwiają i żądają ich zaprzestania.

Historya dwóch światów.

Pardon dany przez gubernatora Pingree czterem skazańcom wywołał stare dzieje króla "powiatu Presque Isle."

Lansing, Mich., 28 stycznia. Nowy "rozdział" w jednej z najsławniejszych spraw kryminalnych Stanu Michigan został napisanym dzisiaj przez gubernatora Pingree, gdy dzisiaj podpisał "pardon" dla Augusta Grossman'a, Augusta Fuhrman, Henryka Jacobs i Carla Vogeler, którzy odsiadywali dożywotne więzienie za zamordowanie Alberta Molitor'a, w Rogers City, w powiecie Presque Isle, Michigan, w sierpniu, 1873 r.

Molitor był znanym jako "król Presque Isle'u." Przybył on do Rogers City gdy powiat był puszczą i tutaj się osiedlił jako handlarz i przedsiębiorca budulcowego drzewa. Za jego staraniem przybyła cała kolonia ze starego kraju i się tutaj osiedliła. Ponieważ miał bardzo staranne i rzadkie wykształcenie i posiadał nadzwyczajne zdolności naturalne, Molitor nie tylko stał się naczelnikiem ale władczą faktycznym całego powiatu. Był prawdziwym despotą, zmusił do wybrania siebie na najgłówniejsze urzędy powiatu i Township'u a funduszami szafował jak mu się podobało. Opowiadano sobie, że za pomocą swoich wpływów nakładał jakie chciał podatki na prace publiczne, lecz pieniądz chował do swojej kieszeni i tylko małą część funduszów wydawał a z reszty nie zdawał żadnego rachunku nikomu. Stało się tak, że był najbardziej znienawidzonym człowiekiem w całym powiecie.

Gdy już nareszcie zabrakło cierpliwości, około 100 sąsiadów i ofiar Molitor'a odbyło tajny mityng i uczynili spisek na pozbawienie go życia. Każdy spiskowy zaprzysiągł się, że jeźli kto wyda tajemnicę to wszyscy inni przypiszą jemu zbrodnię.

Następnie dwudziestu ze spiskowców zebrało się w sierpniu, r. 1873 i udało się do składu Molitor'a. Otoczywszy dom, dali ognia przez okna i ciężko zranili Molitor'a i jego klerka Edwarda Sullivan'a.

Molitor był tak gorąco nienawidzonym przez wszystkich, że wcale nie starano się aby morderców oddać sprawiedliwości. Dopiero dwadzieścia lat później jeden ze spiskowców William Repke, dręczony wyrzutami sumienia, zrobił zeznanie, wymieniając siebie, wyżej wymienionych skazańców, dalej Szczepana Reiger, Hermana Hoeft, Andrzeja Bunts, Augusta Baragas i innych ludzi dzisiaj już nie żyjących. Gdy zrobił zeznanie, wzięto się do aresztowania. Proces Grossman'a w Alpena, w roku 1893 wywołał ogólne zainteresowanie się. Ze strony rządu jako prokurator stanął rzecznik generalny Ellis; aresztowani również mieli dzielną obronę prawną. Na mocy świadectwa Repke'ge, Grossmann został uznany winnym i skazanym a w kilka miesięcy później ten sam los spotkał Jacobs'a, Vogeler'a i Fuhrman'a. Później wytoczono proces Reiger'owi, lecz Repke nie chciał świadczyć, i Reiger został uwolnionym.

Oskarżeni usilnie przeczyli że są winnymi. Chociaż przyznawali się do spisku, to jednak utrzymywali, że nie byli obecnymi owego wieczora kiedy morderstwo zostało dokonanem. W całym czasie, od dnia popełnienia zbrodni, aż do dnia aresztowania, oskarżeni prowadzili życie wzorowe i cieszyli się szacunkiem całego społeczeństwa.

Gdy znajdowali się z jakie rok we więzieniu, Repke zrobił nowe zeznanie, w którem uwięzionych całkiem uniewinnił od uczestnictwa w popełnieniu zbrodni, i po starannem śledztwie uczynionem przez "pardonową komisyą" przekonano się, że rzeczywiście są niewinnymi. Rezultat był ten, że wysłano jednozgodną petycyę do gubernatora aby zechciał niewinnie uwięzionych uwolnić.

Raport "komisyi pardonowej" ostro skrytykował postąpienie sobie rzecznika-generalnego Ellis'a, któremu zarzucono, iż z pełną świadomością przyjął fałszywy certyfikat urodzenia jednego z dzieci Grossman'a, ażeby tylko jego świadectwo zakwestyonować.

Repke, po przyznaniu się do współudziału w zabiciu Molitor'a, z drugiego zeznania dla siebie nie mógł nic się spodziewać i ostatnie dni swojego życia spędzi w więzieniu. Fuhrman dzisiaj ma lat 73, Jacobs 60, Grossman 54 i Vogeler 51 lat.

Gubernator Pingree dzisiaj po południu udał się do Jackson i po rozmówieniu się z więźniami, każdemu wręczył jego "pardon.

Śledztwo "komisyi pardonowej" wykryło fakt, że Molitor był naturalnym synem króla wirtembergskiego i jednej z dam honorowych jego dworu. W Wirtembergii Molitor był inżynierem i miał dozór nad fortyfikacyami, i za sprzedanie planów rządowi francuzkizmu musiał uciekać z ojczyzny. Za jego głowę została wyznaczona nagroda. Gdy uchodził w własnym kraju, jedna niewiasta schowała go raz pomiędzy materacami łóżka i trzymała go w takiem ukryciu przez dwa dni, a przez ten czas urzędnicy przeszukiwali jej dom kilka razy. Ta niewiasta udała się za nim do Ameryki, lecz ją następnie porzucił i jej dziecię. W sądzie dostała wyrok na niego na wypłacenie jej $10,000, lecz nigdy nie udało się jej ściągnąć z niego choćby najmniejszej sumy.

Pewnego razu w swojej karyerze w Presque Isle powiecie, Molitor nie chciał oddać ksiąg jako powiatowy skarbnik swemu następcy i przy tej okazyi o mało co nie został "lynczowanym." Komitet przybył do niego, założył powróz naokoło jego szyi i poprowadził go po drodze do drzewa gdzie koniec powroza zarzucono za gałęź. Tutaj trzymano go cały dzień, lecz "nie pisnął" ani razu, a gdy się czuł głodnym posłał do swojego domu po obiad, który zjadł mając powróz na szyi. Nareszcie odwaga opuściła jego niedoszłych egzekutorów i go uwolnili.

Karyera cała Molitor'a była seryą senzacyj od urodzenia aż do śmierci.

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Władca pewnego dnia rozkazał, aby część jego armii, rozkwaterowana w stolicy i okolicach, była w pogotowiu do odbycia rewii, mnie zaś polecił, abym stanąwszy jak kolos, rozkraczył nogi jak najszerzej; następnie zlecił komenderującemu, sędziwemu i doświadczonemu żołnierzowi, ażeby wojska w szyku bojowym przeprowadził pod mojemi nogami, plutonami; piechotę po dwudziestu czterech frontem, jazdę po szesnastu, przy odgłosie bębnów, z rozwiniętemi sztandarami i dzidami w górę. Wojsko to składało się z trzech tysięcy piechoty, a tysiąca jazdy. Sam władca nakazał pod karą śmierci, aby żołnierze w czasie pochodu, zachowali względem mojej osoby największą przyzwoitość: pomimo to jednak niektórzy młodzi oficerowie patrzeli w górę przechodząc podemną, i muszę się przyznać, że nie najlepszy stan moich spodni, był powodem dla nich do śmiechu.

Tyle już podałem przedstawień o uwolnienie mnie, że nareszcie władca wniósł tę rzecz na radę; nikt nie był mi przeciwny, prócz ministra *Skyresh Bolgolam*, któremu bez powodu, podobało się oponować; gdy jednak cała rada przychyliła się do mej prośby, władca dał swoje zezwolenie. Ów minister był *Galbetem* czyli wielkim admirałem, a dla swej zręczności i biegłości w kierowaniu sprawami kraju, posiadał zupełną ufność władcy; był jednak z charakteru przykry i dziwaczny. Nie mogąc się oprzeć zdaniu całej rady, ustąpił, wymógłszy tylko, że on sam oznaczy warunki, pod któremi miałem zostać uwolniony. O we warunki przyniósł mi sam *Skyresch Bolgolam*, w orszaku dwóch sekretarzy i i wielu innych znakomitych osób. Po odczytaniu, na pewność iż ich dotrzymam, kazano mi złożyć przysięgę, naprzód według zwyczaju mojego kraju, a następnie miejscowego, który polegał na tem, iż lewą ręką trzymać należy za wielki palec prawej nogi, średni zaś palec prawej ręki mieć na czole, a wielki przy prawem uchu. By dać ciekawemu czytelnikowi poznać styl i sposób wysłowiania się tego ludu, i warunki pod jakiemi uzyskałem uwolnienie, zamieszczam tu cały ów akt dosłownie przetłumaczony:

"Golbasto Momaren Eulame Gurdilo Shefin Mully Ully Gue, najpotężniejszy władca *Lilliputu;* rozkosz i postrach świata, którego państwo rozlega się na 5000 *blustrugs* (tj. około 6 mil), aż ku krańcom kuli ziemskiej, władca wszystkich władców, wyższy od synów ludzkich, którego stopy tykają aż środka ziemi, a głowa sięga słońca, na którego wejrzenie drżą kolana mocarzy, przyjemny jak wiosna, łagodny jak lato, obfity jak jesień, straszliwy jak zima: wszystkim miłym i wiernym poddanym pozdrowienie. Jego wielkość podaje *Człowiekowi-Górze* następujące artykuły, których dochowanie, obowiązany jest stwierdzić uroczystą przysięgą:

1. *Człowiek Góra* nie wydali się z rozległych państw naszych bez zezwolenia naszego, opatrzonego wielką pieczęcią.

2. Nie wolno mu wchodzić do stolicy naszej bez wyraźnego naszego rozkazu, a to by mieszkańcy mogli być uwiadomieni dwoma godzinami pierwej, i nie wychodzili z mieszkań.

3. Pomienionemu *Człowiekowi-Górze*, dozwolono tylko chodzić po wielkich gościńcach, strzedz się będzie zaś przechadzać i kłaść po łąkach i polach zbożowych.

4. Chodząc po drogach publicznych, ma się wystrzegać o ile możności, aby nie zdeptać którego z naszych wiernych poddanych, ani też ich koni lub wozów i żadnego z nich nie ma brać w ręce, bez wyraźnego na to ich zezwolenia.

5. Jeźli, w razie potrzeby, kuryer gabinetowy będzie wysłany z depeszą nadzwyczajną, *Człowiek Góra* jest obowiązany nieść go w swej kieszeni przez dni sześć, raz każdego księżyca, w potrzebie zaś stawić go zdrowego i całego w naszej obecności.

6. Pomieniony *Człowiek-Góra* w chwilach wolnych będzie pomagał robotnikom naszym do dźwigania wielkich kamieni, do wykończania naszych budowli itd.

7. Po złożeniu uroczystej przysięgi, iż wykona artykuły wyżej wyrażone, *Człowiek-Góra* otrzyma codziennie zapas żywności i napoju, wystarczający dla tysiąca ośmset siedmdziesiąt czterech Lilliputów, i wolny przystęp do naszej osoby, oraz inne oznaki naszej przychylności. Dan w pałacu naszym *Belsaborak*, dnia dwunastego, dziewięćdziesiąt pierwszego księżyca naszych rządów.

Wykonałem przysięgę i z radością podpisałem się na podane artykuły, jakkolwiek nie wszystkie były dla mnie bardzo zaszczytne i nie takie jakbym pragnął; było to skutkiem złości wielkiego admirała *Skyresh Bolgolam*. Natychmiast rozkuto moje łańcuchy i puszczono mnie wolno. Władca był obecnym całej tej ceremonii. Padłszy do nóg jego, złożyłem mu najgłębsze podziękowanie; lecz rozkazał bym powstał i to w najuprzejmiejszych wyrazach.

Czytelnik uważał zapewne, że w ostatnim artykule aktu mojego uwolnienia, władca oświadczył, iż mi będzie dawał taką ilość mięsa i napoju, jaka wystarczyłaby dla tysiąca ośmset siedmdziesięciu czterech Lilliputów. Później gdy się pytałem jednego z dworzan, zaufałego mego przyjaciela, dla czego tę ilość żywności i napoju wyznaczono mi, odpowiedział, że matematycy jego wielkości, zmierzywszy wysokość moją za pomocą cyrkla, i rozliczywszy grubość znaleźli proporcyę mojej osoby do swojej, jak 1,874 do 1; uczynili ztąd wniosek, że muszę potrzebować żywności tysiąc ośmset siedmdziesiąt cztery razy więcej niż każdy z nich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wojska rosyjskie cofały się ciągle: Francuzi posuwali się bez oporu, ale już w niedostatku żywności i paszy dla koni. Niedaleko od Moskwy, starej stolicy państwa, pod wsią Borodino, pierwszy raz wojsko rosyjskie stanęło do walnej bitwy. Przegrało ją: ale straty Francuzów były bardzo wielkie, a Rosyanie cofnęli się w głąb kraju w największym porządku, i z bardzo zawsze silnem wojskiem. Teraz Moskwa stała otworem, bezbronna i ostateczne zwycięztwo, skoro stolica wzięta. W Warszawie, w Paryżu, mniemano, że Rosya już pokonana stanowczo.

Ale było inaczej.

Męstwo i stałość szanować należy nawet w nieprzyjacielu: należy się oddać sprawiedliwość rosyjskiemu wojsku, narodowi i cesarzowi, że dzielnie swojej ziemi bronili. Mieli prawo jej bronić, bo ją obcy niesłusznie najeżdżał; oni mieli w tym razie dobrą sprawę: ale też pokazali w obronie wielką miłość ojczyzny, poświęcenie i wytrwałość.

Napoleon wszedł do Moskwy, i nie wiedział co dalej począć. Rosya o pokój nie prosiła: on nie mógł iść dalej za jej wojskiem, w pusty, dziki kraj, i do tego pod zimę. Zaledwo kilka dni z wojskiem wypoczął, aż tu ze wszystkich stron Moskwa zaczyna się palić. Podpalili ją Rosyanie sami, naumyślnie, ażeby Francuzi nie mieli gdzie spokojnie przebywać. Nakazał podpalenie gubernator Moskwy, Rostopczyn. Cztery piąte części miasta i bogactw bez liku i miary, spłonęło w tym czterodniowym pożarze: ale wojsko francuskie nie miało dachu, nie miało schronienia, ani ogniska, ani żywności. Napoleon po raz pierwszy doznał klęski i upokorzenia. Musiał nakazać odwrót. Ogromna armia rozpoczęła marsz tą samą drogą, którą przyszła, ale upadła na duchu, trudami i niewygodami wyniszczona, z odzieży i obuwia odarta, często głodna. Na domiar nieszczęścia zima zaczęła się bardzo wcześnie w tym strasznym roku 1812. Był dopiero wrzesień, a mrozy wzięły już wielkie, wichry niosły śniegowe zamiecie. Nieszczęśliwi żołnierze, zwłaszcza ci co z cieplejszych krajów, jak Francuzi i Włosi, padali i marzli tysiącami.

W takim stanie musiało wojsko przejść całą Rosyę, od Moskwy aż do Litwy: a wojsko rosyjskie szło za niem krok w krok, gotowe uderzyć i rozbić. Doszli tak nad rzekę Berezynę, która oddziela Rosyę od Litwy. Rzeka zamarzła właśnie; miejscami stała, miejscami zaś niosła krę: przejść ją było strasznie trudno, a trzeba było przejść koniecznie, bo inaczej Rosyanie byliby wszystko rozbili i do rzeki wepchnęli. Zbudowano trzy mosty: wojsko zaczęło iść na drugą stronę. Ale wtem nieprzyjaciel rozpoczął strzały. Ludzie, konie, armaty, wszystko zaczęło się pchać na mosty, na słaby lód, stał się popłoch straszliwy i rozpacz. Wiele tam tysięcy utonęło, wiele poległo od kul, a wiele zmarzło: tego nikt nie wie. Ale kiedy po tym okropnym odwrocie Francuzi dokopali się przez śniegi do Wilna, zostało z owych sześćkroć stu tysięcy ludzi zaledwo czterdzieści tysięcy, a z tych zdrowych i zdolnych do boju ledwo cztery tysiące. Klęska Napoleona była zupełna.

On sam przemknął się przez Warszawę, przez Niemcy, czemprędzej do Paryża, żeby nowe wojsko zbierać. A tymczasem wojsko rosyjskie szło ciągle naprzód. Sprzymierzyńcy Napoleona, Austryacy, Prusacy, różni Niemcy, ustępowali bez boju cofając ku swoim krajom. Szły więc wojska rosyjskie naprzód bez oporu; zajęły Litwę, weszły do Księstwa Warszewskiego. Wojsko polskie musiało się cofać razem z francuskiem; Rząd Księstwa opuścił Warszawę, którą Rosyanie zaraz zajęli, i przeniósł się do Krakowa.



KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI, (według spółczesnego portretu).

Prusacy tymczasem, widząc Napoleona pobitym, opuścili go zaraz i zawarli przymierze z Rosyą, a po całych Niemczech zaczęli wzywać do powstania przeciw Francuzom. Niemcy uciemiężeni długo i boleśnie, radzi byli wziąć odwet, i z wielkim zapałem szli pod broń. Ale Napoleon, choć pobity i w rozpaczy, nie stracił głowy ani wiary w siebie, ani na swoje nieszczęście pychy. Jeszcze miał się czem bronić: jeszcze całe Niemcy były w jego ręku, francuskiemi załogami trzymane; a w kilku miesiącach wydobył wojsko, i do Niemiec je poprowadził. Zwyciężony tak strasznie w końcu 1812, już w maju 1813 był w Saksonii, i tem nowem wojskiem pobił połączonych Prusaków i Moskali pod Bautzen i pod Dreznem.

Gdyby Napoleon był wtedy przyjął warunki pokoju, jakie mu ofiarowano za pośrednictwem Austryi, byłby i siebie uratował, i Francyi jeszcze potęgę zapewnił. Zostawiano mu bowiem wielką część jego zdobyczy. Ale uniesiony pychą miał to sobie za upokorzenie i odrzucił. Wtedy Austrya przeszła na stronę sprzymierzonych: Napoleon miał już wszystkich przeciw sobie. Cesarz rosyjski chciał i wojsko polskie od niego odciągnąć obietnicami odbudowania Polski, ale Polacy i niedowierzali mu, i sądzili, że nie zgadza się z honorem opuścić w nieszczęściu tego, któremu było się wiernym, kiedy był szczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dla "Gazety Polskiej w Chicago").

Pomorzanie w Gąsawie.

DRAMAT HISTORYCZNY

w 4ch aktach w 5ciu odsłonach,

z powieści pod tymże tytułem przez Ks. Tuczyńskiego.

Przerobił na scenę

WŁADYSŁAW RENZ.

(Ciąg dalszy).

Gąsawski.

I czegoś się dowiedział?

Marcin.

Tyle co nic; wiem tylko, że jak okiem zasięgnąć, pelno wszędzie Pomorczyków; Gąsawy jeszcze nie zajęli, ale lada chwila ją zajmą... Czego ja jednak nie wiem, to będzie wiedział mój ojciec.

Gąsawski (*zdziwiony*).

Jeniec?.... Uprowadziłeś jeńca?

Marcin.

Udało mi się zdobyć jednego i to łatwym sposobem. Zauważyłem, że jeden z Pomorczyków skradał się na łódce w trzcinie i zaroślach pod zamek. Czego on tu chciał—nie wiem. Przebiegłem mu drogę od niego nie spostrzeżony. Ukryłem się w miejscu, kędy on musiał koniecznie przepływać. Tak się też stało. On nie spodziewając się zasadzki, przedzierał się przez chęchy spokojnie. Nagle przewróciłem mu łódkę, a nim mógł oprzytomnieć, już był w mej mocy. I teraz znajduje się na zamku na rozkazy pana.

Gąsawski.

Wprowadźcie go tutaj. (*Burgrabia i Marcin wychodzą i wprowadzają jeńca*).

SCENA IX.

Gąsawski (*do jeńca*).

Czy wiesz kiedy szturm przypuszczą?

Pomorzanin (*przelękniony*).

Nie wiem panie. Wiem tylko tyle, że budują kusze, robią drabiny i przysposabiają materyał do urządzenia taranów.

Gąsawski.

Wiesz, z której strony uderzą na zamek?

Pomorzanin.

Nie wiem.

Gąsawski.

Odprowadzić go do wieży. (*Burgrabia odprowadza go i za chwilę wraca. Marcin zbiera się do odejścia*).

Gąsawski (*do Marcina*).

Stój Marcinie! Tyś dotąd właściwie głównym naszym obrońcą i bez ciebie zamek byłby dawno w rękach Pomorzan, nie licząc tego, że i mnie na świecie nie byłoby. Ostatnia twoja przysługa ma niesłychaną ważność. Ty jesteś mądrym w czynie, będziesz też mądrym w radzie; zostań pomiędzy nami. (*Do wszystkich.*) Ratunek nasz jedynie w odsieczy, którą nam tylko król dać może. Cóż począć?

Jeden z dworzan.

Uzbrójmy się i pójdźmy na przebój. Ktoś z nas przecie się przedrze przez ten łańcuch pomorski.

Gąsawski (*szyderczo*).

Tak, dobra rada!... a zamek zostawimy niewiastom do obrony! (*dworzanin spuszcza głowę*).

Drugi dworzanin (*nieśmiało*).

Żeby wysłać jeszcze jakiego gońca...

Gąsawski (*wstrząsając głową*).

Wysłaliśmy gońców, a te zbóje pomorskie odesłali nam ich z obciętemi wielkiemi palcami u nóg... Nie, rady nie ma, bo łańcuch za mocno ściągnięty.... (*do siebie*) choć to właśnie jedyny nasz ratunek. (*chodzi*). Zbudowanie kuszy długo nie potrwa; jutro o tym czasie szturm przypuszczą... A niech się dzieje wola Boga!...

Marcin (*występując naprzód*).

Panie! (*wszyscy zwracają wzrok na niego*).

Gąsawski.

Cóż masz za radę, mój kochany Marcinie?

Marcin.

Prawda, że gdyby w kilkunastu silnie natrzeć, przebićby się można przez szeregi Pomorczyków. Ale któż tedy obroni niewiasty przed nimi?... Więc...trzeba wysłać gońca. (*Gąsawski wstrząsa głową*) Mówię, panie, trzeba wysłać gońca, aby dziś jeszcze stanął przed najjaśniejszym królem. Tym gońcem niech będę ja...

Dworzanie.

Jeźli Marcin puści się w drogę, sprawi wszystko!... Marcinowi zaufać można...

Gąsawski.

Marcinie, wiesz na co się narażasz?

Marcin (*śmiało*).

Toby mi się dopiero nazywało, rozważać na co się narażam! Do stu strzał! ja rozważam jak to wykonać, a nie co innego. Mnie w głowie tkwi obrona zamku... i w tem już wszystko zawarte.

Gąsawski.

Oby czasem dobra chęć nie górowała nad rozwagą!....

Marcin.

O panie! aby u was panie, dobre serce nie górowalo nad rozwagą!

Gąsawski.

Więc, jeźli już chcesz się poświęcić, nie mam prawa cię wstrzymywać, bo nie ja sam jestem na zamku. Bogu cię polecam. A jak to chcesz zrobić?

Marcin.

Jeszcze nie wiem. Tyle wiem, że popłynę czółnem tu prosto wzdłuż jeziora i wyląduję w lesie cokolwiek na prawo od Gąsawy.

Gąsawski.

Szalony! Najniebezpieczniejsze to miejsce. Zobaczą cię, choćbyś się w muchę zmienił.

Marcin (*pewnym głosem*).

Nie szkodzi; już ja sobie dam radę. Jak zrobię, teraz nie wiem sam jeszcze, bo działać będę według okoliczności.

Gąsawski (*rozczulony*).

Niech cię Bóg ma w swej opiece; prawdziwe poświęcenie.... (*Zdejmuje pierścień z palca i podaje Marcinowi*). Tu masz pierścień mój, który pokażesz królowi na znak, że mówisz prawdę, jeźli cię Bóg tam dotąd szczęśliwie zawiedzie. Kiedy więc chcesz wyjść?

Marcin (*kładąc pierścień na palec*).

Dopiero wieczorem, gdy się zciemni.

Gąsawski.

To zależy od twej woli i twego uznania. Pomnij, że życie twoje jest własnością nas tu wszystkich, i od ciebie zależy nasze ocalenie. Teraz idź z Bogiem, służby żadnej nie pełnij. Wywczasuj się, a kiedy będziesz odpływał, daj mi o tem znać. Czy masz jeszcze jakie życzenie?

Macin (*rozczulony*).

O panie!

Gąsawski.

Mów śmiało.

Marcin.

Wszystko w ręku Boga, choć ja mam nadzieję wrócić... Proszę, aby... nie zapomniano o... Basi!

Gąsawski.

O jakiej Basi?

Marcin.

O mojej Basi!

Burgrabia.

To ja za niego lepiej opowiem. Oto gdy się dowiedział, że Pomorczycy mają dziś w nocy plądrować Gąsawę, popłynął czemprędzej uwiadomić Gąsawianów o blizkiem niebezpieczeństwie, ale na nieszczęście nie chciano mu wierzyć. Że i Basia jego narzeczona, ani jej ojciec nie chcieli mu wierzyć, wtedy związał Basię gdy ojca nie było w domu i gwałtem przywiózł na zamek!

Smiech ogólny.

Ha!—ha!—ha!

Gąsawski (*wesoło*).

A to, mości panowie, zapewne nigdy jeszcze żaden rycerz w tak szlachetnym zamiarze panny swej nie wykradał!... (*do Marcina.*) Jeźli tak, to mam pewną nadzieję, że wrócisz zdrów i obronisz twoję Basię przed tłuszczą Pomorczyków, i obronisz ten zamek, na którym czyn twój w długie wieki opowiadać będą. A teraz mój Marcinie, zwalniam cię niniejszem z posłuszeństwa. Jesteś wolnym, a chata, którą ci Pomorzanie spalili, a którą, da Bóg doczekać, odbuduję na nowo, będzie twoją własnością!... (*Odchodzi z dworzanami i burgrabią na lewo*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojej siostry Maryi, zamężnej Sulwikowskiej, przebywała w Iron River, Mich. Imię jej męża jest Józef Sulwikowski.
Katarzyna Dubisz,
c. o. Hotel Kaltenbach, Niagara Falls, N. Y. (5—7)

Potrzebuję rąk do pracowni damskich sukien 4. Dwie aby znały akuratnie swój interes i drugie dwie niekoniecznie dobrze. Praca stała. Zgłaszać się na adres:
Mrs. Jadwiga Januszkiewicz P. O. box 969. Athol, Mass.

W bardzo ważnym interesie poszukuję Jana Moraczewskiego, lub żony jego Franciszki. W roku 1891 i 4 ym żyli w Chicago blizko rogu Division i Noble ul. Idzie tu o zwrócenie mu pewnej sumy pieniędzy. Adres do mnie:
A. S. Treu, Clarks, via Wadsworth, Nevada. (6—8)

Poszukuję Stanisława Zawodnego. Pochodzi z Galicyi, z gminy Samoklęski, powiat jasielski. Do Ameryki przybył 7 lat temu. Ktoby wiedział o jego pobycie, lub on sam, proszę mi donieść. Jakób Twardzik,
Florida, Orange Co., N. Y.

Poszukuję Józefa Zagarskiego. Pochodzi z Galicyi, z powiatu jasielskiego, ze wsi Siedliska, od Żmigroda. Miał przebywać w Audenried, Carbon Co., Pa.
Jan Molochowski,
1602 — 2 & 16 ave., N. Minneapolis, Minn.

Poszukuję Mateusza Kaliszewskiego. Pochodzi ze wsi Zbójna, gminy Gawrychy, powiat Kolno, gub. Łomża. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść. Od trzech lat nie wiem nic o nim. Przebywał w Providence, R. I.
Paul Warkus. Cross Fork, Pa. (6—8)

Poszukuję brata mego wujecznego Stanisława Fiknusa, który przybył do Ameryki 22 lat temu. Pochodzi z Wielkiego Ks. Pozn., z Prestonia, Biniszów, pod Ostrzeszowem. Jest szewcem.
Jakób Koryciak,
4567 Cambridge Str., Philadelphia, Pa.

Poszukuję brata swojego Franciszka Dombkowskiego. Rok temu przebywał w Shenandoah.
W. Dombkowski,
L. B. 363, Manville, R. I.

Co niektórzy piszą o "Gazecie Polskiej."

MORRIS RUN, Tioga Co., Pa., dnia 28 Stycznia 1897 r. Szanowny Panie Redaktorze!

Po wybróbowaniu prawie wszystkich gazet zwróciłem uwagę, że najlepsza jest u pana Dyniewicza "Gazeta Polska." Dla tego wracam się nazad i posyłam panu z raz dwa dolary ($2.00) i proszę przysłać mi Gazetę i te zaległe co od 1 go Stycznia. Z uszanowaniem,
John Michoński.

MINERSVILLE, Pa., 2 lutego, 1897.

Szanowny Panie! Proszę mi przysłać pańskiego wydawnictwa "Gazetę" a prenumeraturę później nadeszlę. Pismo Pańskie zasługuje na wyszczególnienie z pomiędzy innych pism polskich w stanach Zjednoczonych i życzyćby należało, aby je każdy Polak abonował. Życzę powodzenia. Z szacunkiem,
Stanisław Kłósek, Minersville Pa.

Na United States i Western Expres ofisie w West Superior znajduje się paka książek dla p. Jana Krzyżaniak.

CHICAGO.

Panujące dotąd "trudne czasy" spowodowały trzy wielkie firmy fortepianowe, mające filialne składy przy Wabash ave., do postanowienia zwinięcia biznesu i zamknięcia składów w Chicago od 1 Maja. Firmami temi są: B. Shoninger & Co., 267—269 Wabash ave.; Pease Company, 248 Wabash ave. i William Carpenter Camp, 259 Wabash ave. Ta ostatnia firma połączy się z firmą "Estey & Camp", 233 State ul.

Właściciele tych składów oświadczyli, że zwijają interes dla tego, iż kupowanie fortepianów należy do rzeczy zbytkownych, a gdy ludzie cierpią na biedę i zastój, nie kupią rzeczy zbytkownych. Gdy się czasy poprawią na stałe, firmy powyższe znów pootwierają nowe składy.

—Pomiędzy Waukegan, w powiecie Lake, a Evanston, przedmieściem Chicago, wybudowaną zostanie wkrótce nowa linia elektryczna, która konkurować będzie z koleją "Chicago & Northwestern" o pasażerów. Cena jazdy z Waukegan do Chicago kosztować będzie 30 centów (za 35 mil), podczas gdy kolej żąda $1.05. Wogóle, 15 osad, wsi i miasteczek skorzysta z ulepszonego przewozu i konkurencyi.

— W czwartek wieczorem dwóch chłopców: Wallace Harrison, mający lat 12 i Hugo Jacobson, lat 13, gdy jechali na łyżwach na zmarzłem wybrzeżu jeziora u końca Schiller ulicy, wpadli do wody przez załamanie się lodu i się utopili.

W South Chicago tego samego dnia w podobny sposób utracił życie Karol Linquist, z pn. 8712 Buffalo ave.

— W ubiegły czwartek przyaresztowanym został adwokat C. R. Newcomer, szef firmy "New Comer & Dellenbock", No. 612 Reaper block, dobrze znany w 10ej wardzie, za plucie w wagonie ulicznym. Osadzonym został w więzieniu policyjnem Harrison ulicy stacyi i dopiero po złożeniu poręczenia został puszczony na wolność. Aresztować go dał jeden z tajnych detektywów kompanii kolei ulicznej. Adwokat Newcomer twierdzi, że to nie on plunął na podłogę wagonu, lecz jakiś inny pasażer stojący przed nim w przepełnionym wagonie. Nadto oświadczył, iż wytoczy kompanii proces o $50,000 poszkodowania.

— Piotr Van Craenenbroeck, młody dorożkarz w Hyde Park i panna Emma E. Cooper, z pn. 5444 Monroe ave., "uciekli" z własnego wesela w środę przeszłego tygodnia.

"Pan młody" jest bardzo nieśmiałym i tak mocno wstydził się znajomych i przyjaciół sproszonych na ślub i gody weselne, że nakłonił swoją bogdankę do "ucieczki". Ks. Carroll, proboszcz parafii św. Tomasza dał im ślub i państwo młodzi przybyli do domu rodziców panny młodej dopiero wtedy gdy się już wszyscy goście porozchodzili do domów.

— Od piątku prawomocnym jest ordynans miejski, nakładający grzywnę za noszenie wielkich kapeluszy przez damy w teatrach itp. miejscach rozrywki i zabawy. Grzywnę płacić muszą właściciele teatrów.

—Pani William'owa Mc-Kinley — przyszła prezydentowa — powróciła do Canton, Ohio, poczyniwszy potrzebne zakupna w Chicago na dzień inauguracyjny w dniu 4 Marca.

—W sobotę rano, w pełnym pędzie, zderzyły się dwa pociągi frachtowe "pierścieniowej" kolei żel. "Elgin, Joliet & Eastern" przy zwrotnicy Frontenac, 10 mil na południe od West Chicago. Palacz Dyer został zabitym na miejscu a ciężko poranionymi zostali: maszynista Allen i palacz Jenkins. W czasie zderzenia się panowała tak gęsta mgła, że maszyniści obydwu pociągów nie widzieli, iż się zbliżają do siebie na tym samym torze. Zderzenie się wstrzymało cały ruch na kolei aż do 3 godz. po południu.

— Burmistrz Swift oświadczył stanowczo, że nie będzie się ubiegał o powtórny wybór na głowę miasta naszego. Powiedział, że "polityka" tak mu się uprzykrzyła, że nie da się w żaden sposób nakłonić, aby wystąpił jako kandydat.

— Czeski doktór popełnił samobójstwo. Dr. A. G. Benesz, z pn. 72 Johnson ul., w sobotę wieczorem przybył do mieszkania żony No. 311 W. Taylor ul. i wyciągnąwszy z kieszeni rewolwer, powiedział, że postanowił sobie życie odebrać. Zanim atoli udało mu się użyć broni, wyrwał mu ją z ręki A. Bruso, wuj żony Benesza. Wtedy Benesz wyciągnął z kieszeni pakiecik zawierający proszek jakiś. "Jestto silna trucizna", rzekł i proszek połknął.

Przywołano pospiesznie ambulans, który dr. Benesza zawiózł do szpitala powiatowego. Doktorzy oznajmili, że Benesz połknął tak silną truciznę, iż żyć nie będzie. Benesz od paru tygodni żył w niezgodzie z żoną i oboje osobno mieszkali. W sobotę wieczorem przybył do żony poprosić ją o pogodzenie się — na co jednak nie przystała.

—Oszuści w Irving Park. Gospodynie w przedmieściu Irving Park zasypały tamtejszą policyę skargami na dwóch ludzi, którzy w sobotę rano tam przyjechali z pełnym wozem "świeżych" jaj i cały ładunek im sprzedali za bajecznie tanie ceny. Dwaj ci ludzie przebrani byli za naiwnych i do brodusznych farmerów. Gosposiom powiadali, że naumyślnie przyjechali do Irving parku, ażeby czemprędzej sprzedać jaje, że są z Niles, i że wielki brak gotówki zmusza ich do sprzedania jaj za "cóż tóż". Gdy "farmerzy" sprzedali cały ładunek i odjechali, wtedy dopiero skrzętne gosposie przekonały się, że zostały haniebnie wywiedzione w pole. Zamiast świeżych jaj, nabyły zapasy "przestarzałego owocu kurzego". Niektóre rodziny nakupiły jaj na kilkotygodniowy zapas. Policya jest zdania, że naiwnymi farmerami byli przebiegli oszuści z Chicago.

— Zbeszczeszczenie synagogi. W niedzielę rano, zanim słońce się pokazało, dwóch "fajterów" o zakład i cała gromada "ciekawych sportsmanów" wewaliła się do synagogi żydowskiej kongregacyi "B'nai Jeszurun", nar. 12ej ul. i Ashland buleward, lecz przybycie dwóch patrolek pełnych policyantów zapobiegło dalszej desekracyi świątyni staro-zakonnej. "Eddie" Santry i "Jim" Lynch, fajterzy na pięście, z New Orleans, mieli mieć rozprawę pięstykową o zakład pieniężny i o trzy-czwarte dochodu ze wstępnego. Obydwom udało się jakoś umknąć policyi i patrolki powróciły do stacyi bez fajterów.

Gdy policyant Harding pierwszy przemocą wysadził drzwi synagogi, zobaczył tylko porządnie "ciętego" prezesa tj. czejrmana, z młotkiem w ręku siedzącego przy stole, na którym leżał manuskrypt talmudu z kartkami w nieładzie. Policya nie zdołała fajterów aresztować, bo ci zostali ostrzeżeni i wymknęli się, a "ciekawi widzowie" w liczbie około 40 również się rozeszli "po półgodzinnem trzymaniu ich na wypytki".

W bóżnicy wszystko znajdowało się w największym nieładzie.

Kongregacya B'nai Jeszurum dzierżawi na bóżnicę drugie piętro domu od Edwarda Upton, który na dolnem piętrze prowadzi salun. Piotr Friedman, z pn. 618 West Taylor ul., jest wice-prezydentem kongragacyi. Gdy się dowiedział o awanturze w synagodze, pobladł znacznie i gdy przyszedł do równowagi, pospiesznie pobiegł do synagogi. Tutaj znalazł on największy nieporządek. Krzesła znajdowały się porozrzucane, ołtarz w nieładzie, a przybytek, w którym przetrzymywane są księgi i naczynia, okazywał ślady przewracania i dotykania się świętokradzkiemi rękami. W "zakrystyi" znajdowała się półkwartowa flaszka z płynem "przyjaciel atletów czyli siłaczy", inaczej zwanym wódka, dalej bulion wołowy i butelka wody. Gdy p. Friedman zażądał od Upton'a wyjaśnienia, ten się wyparł, że o niczem zgoła nic nie wie. Kongregacya postanowiła całą sprawę zbadać gruntownie i winnych zbeszczeszczenia świątyni pociągnąć do odpowiedzialności.

— Wskutek uchwalenia nowych "cudackich" ordynansów, jeden z dziennikarzy tutejszych w humorystyczny sposób opisał aresztowanie ojca, matki, syna i służącego za przestąpienie ordynansów miejskich. I tak: ojciec został aresztowanym i wpakowanym do kozy za plucie, matka za noszenie wielkiego kapelusza na przedstawieniu jakeimś, syn za rzucenie kulą śniegową w pewnego ekspresmana a służący za wysypanie popiołu węglowego w przegrodę "box'y" w uliczce, gdzie się należą odpadki kuchenne. Za to złodzieje, rabusie i rozmaici wisielcy spacerują śmiało po mieście, rabując i wystraszając spokojnych obywateli.

—W piątek w Downer's Grove umarł John A. Richards, mający lat 94, najstarszy osadnik w powiecie Du Page. Urodził się w r. 1803 w Ipswisch, New Hampshire, a w r. 1836 przeniósł się do powiatu Du Page, w którym zamieszkał aż do śmierci.

— W poniedziałek wieczorem na mityngu rady miejskiej przeszła rezolucya aldermana Finkler'a w sprawie składów departamentowych, które są ruiną składów mniejszych i mających tylko jednę linię biznesu. Rezolucya ta opiewa, ażeby komitet wydelegowany do sprawy "Większego Chicago" zajął się kwestyą składów departamentowych. Ma on wypracować bil, który przedłożonym zostanie legislaturze do uchwalenia. Bil ten ma nadać miejskim władzom prawo upodatkować wszystkie składy departamentowe za każdą poszczególną linię biznesu z tym celem na widoku, ażeby "to zło" wykorzenić, tj. ażeby zupełnie z biznesu wyrugować składy wydziałowe czyli departamentowe.

—W poniedziałek około 10 godz. wieczorem złodzieje obrabowali Antoniego Boenert, agenta okrętowego, No. 92 La Sale ul., z $1800 w gotówce.

Boenert znajdował się sam w swoim ofisie, licząc pieniądze i zapisując w księgi. Na stole miał $1800 w papierowych pieniądzach i około $30 srebrem.

O g. 10 weszło dwóch porządnie odzianych ludzi do jego ofisu i jeden z nich oświadczył, że życzy sobie wykupić bilet okrętowy do Niemiec. P. Boenert wstał i udał się do pobocznego pokoju po blankiety, kiedy naraz usłyszał dźwięk srebrnych pieniędzy. Obróciwszy się, zobaczył, że jeden z ludzi czemprędzej wtykał pieniądze do woreczka i jak następnie pospiesznie wybiegli z ofisu i zniknęli w ciemnej uliczce. P. Boenert w pierwszej chwili oniemiał, i gdy przyszedł do siebie, rabusie już uciekali w uliczce. Nie pozostało mu nic innego jak donieść o kradzieży policyi.

Rewolucya Kubańska.

Do Tampa, Floridy, w przeszłym tygodniu przybyli: dr. Wilhelm Danneil i Artur Theilheim, Niemcy, rodem z Hamburga, którzy objechali cały świat jako korespondenci dzienników niemieckich. Do Tampa przyjechali z Havany. Podróż odbyli po całej wyspie Kubie od wschodu do zachodu i od północy do południa, udając się do obozów tak rewolucyonistów, jak i Hiszpanów.

"Hiszpania nie prowadzi wojny, tak jak ludy ucywilizowane rozumieją prowadzenie wojny," rzekł doktor Danneil, lecz zajęła się systematycznem wyrzynaniem nie - walczących ludzi w Kubie. W prowincyi Pinar del Rio zatrzymaliśmy się dwa tygodnie.

"Byliśmy w Armenii podczas rzezi chrześcian dokonanej przez Kurdów, lecz tam nie byliśmy świadkami takich strasznych scen, na jakie napatrzyliśmy się w Pinar del Rio. W jednej osadzie, około 10 mil od Artemizy, którą zwiedziliśmy zaraz po napadzie Hiszpanów, zobaczyliśmy trupy 12 mężczyzn, 13 kobiet i 8 dzieci. Wszyscy zostali zabici "machetami." Oficerowie hiszpańscy są zdania, że ostatecznie Stany Zjednocz. wmieszają się w sprawę kubańską, więc ich widocznym zamysłem jest uczynić wyspę pustynią zanim to wmieszanie się nastąpi.

"Pułkownik San Martin, komendant w Pinar del Rio, powiedział, że podczas całej tej kampanii w Pinar del Rio Hiszpanie zabili około 3000 "pacificos" a tylko 1000 kubańskich żołnierzy."

Dr. Danneil oznajmił dalej, że w Pinar del Rio znajduje się nie mniej jak 8,000 dobrze uzbrojonych rewolucyonistów.

Obydwaj są zdania, że wojna się nie skończy tak długo dopóki 500 rewolucyonistów znajduje się w polu.

— Kapitan generał Weyler — jak donoszą z Havany — w dniu 3 lutego przybył do Villa Clara, stolicy prowincyi Santa Clara, z Cruces. Prawdziwe miejsce pobytu wodza kubańskiego generała Gomeza nie jest wiadomem, i być może, że i Weyler i Hiszpanie także nie wiedzą.

HAVANA, 3 lutego. Wczoraj Weyler wyjechał z Cruces dla przewodniczenia osobiście nowej wyprawie hiszpańskiej na szpitale kubańskie w górach Siguanea, tuż za Cienfuegos.

Weyler o kroku tym rozgłosił szeroko i daleko, w tym celu aby nakłonić generała kubańskiego Gomeza do wyjścia z bezpiecznego ukrycia i kwatery na pospieszenie z pomocą zagrożonym szpitalom — a wtedy Weyler uchwyci go w zasadzkę. Skoro Gomez wyjdzie z ukrycia Weyler obsaczy go naokoło z 50,000 do 60,000 wojska, które zajmie wszystkie strategiczne punkta i pomału pierścień naokoło Gomeza zacznie ścieśniać z o statecznym rezultatem "zmiażdżenia" kubańskiego wodza. Wyprawa na szpitale jest zatem sposobem na wywabienie Gomeza.

W prowincyi Pinar del Rio, która, jak Weyler ogłosił, jest "uspokojoną" znów rewolucyoniści wysadzili cały pociąg w powietrze. Wybuch nastąpił pod mostem "kolei zachodniej," pomiędzy miejscowościami Bucuagua a Tocotaco, o zmierzchu. Lokomotywa, tender i żelazem obity wagon wojskowy — zostały podruzgotane, przyczem zabici zostali: kapitan hiszpański, maszynista, palacz i 1 pasażer a 12 żołnierzy hiszpańskich zostało poranionych. Most został znacznie uszkodzonym.

Jeden obywatel amerykański, nazwiskiem Felix Arango, który został przyaresztowanym dwa tygodnie temu, bez pozwolenia mu skomunikowania się z amerykańskim konsulem-generalnym Lee'em, został skazany po 48 godzinach bez sądu i terminu, na ciężkie roboty do kolonii karnej na pobrzeżu Afryki, dokąd bez zwłoki został na statku zabranym.

Pięć dam kubańskich, mających krewnych w szeregach rewolucyonistów, zostało aresztowanych wczoraj w Havanie i osadzonych w domu przytyłku dla upadłych niewiast i tam będą tak długo utrzymywene w więzieniu dopóki ich mężowie i bracia noszą broń przeciw Hiszpanii.

HAVANA, 6 lutego. — Obiegają tutaj pogłoski, że rząd hiszpański przyśle napowrót do Kuby gen. Martinez'a Camposa na miejsce Weyler'a, w tej myśli, iż Campos cieszył się szacunkiem Kubańczyków a przez walczących rewolucyonistów uważanym był jako komendant prowadzący wojnę "po ludzku," tj. według przyjętych sposobów prowadzenia wojny przez narody ucywilizowane. Nazwisko Weylera, z powodu mordów i okrucieństw popełnianych na bezbronnych mieszkańcach, przez wojsko pod jego rozkazami się znajdujące, jest tak znienawidzonem, że rząd uważa iż usunięcie jego z Kuby jest koniecznością.

KEY WEST, Florida, 7 lutego.—Pułkownik Mercedes, wódz rewolucyjnych gierylasów, wykonał napad na Rebercadero, na zachód od Santa Clara, we Środę, i po zaciętej bitwie z konnicą pułkownika Medoras'a został odpartym — lecz strata Hiszpanów byla dotkliwszą od Kubańczyków, z powodu wysadzenia w powietrze magazynu prochu, podpalonego przez Kubańczyków. W Rebercadero znajduje się wielka ilość hiszpańskich zapasów i amunicyi, pomiędzy któremi znajdowało się kilka tysięcy funtów prochu, który Kubańczycy chcieli bądź co bądź posiąść. Miejscowość ta została krótko przed napadem wzmocnioną świeżem wojskiem hiszpańskiem — o czem się Kubańczycy nie dowiedzieli. Zatem gdy oddział Mercedes'a, złożony z 200 ludzi, wykonał napad, czoło im stawila siła 500 Hiszpanów. Kubańczycy przypuścili gwałtowny szturm, lecz Hiszpanie skupili swoje siły w czworobok i odpierając, napadli Kubańczyków ze wszystkich stron. Mercedes, nagłem zwrotem wpędził część Hiszpanów do rzędu domów, gdzie znajdowały się zapasy prochu, i widząc że jest dla niego niepodobieństwem zdobyć proch, kazał ogień podłożyć w kilku miejscach. Nieustanną zaś strzelaniną, wstrzymał wpędzonych do domów Hiszpanów od wyjścia z nich. Mercedes potem zajął wielki kamienny kościół i z tegoż utrzymywał dalej gęstem ogniem karabinowym Hiszpanów w domach jakoby w klatkach. Wojsko w domach dowiedziało się o swojem niebezpieczeństwie wylecenia wraz z prochem w powietrze i kilkakrotnie usiłowało wybić się na zewnątrz. Lecz nieustanna strzelanina z karabinów Kubańczyków powstrzymywała od wyjścia. Nagle proch się zapalił i wszystkie domy wyleciały w powietrze w pośród gęstego obłoku ognia i dymu. Siła eksplozyi była tak wielką, że kilka innych domów zawaliło się w gruzy. W zamieszaniu jakie powstało, Mercedes wybił się na wolne miejsce i uszedł, poniósłszy stratę około 20 ludzi. Strata Hiszpanów ogółem wynosi przeszło 150 zabitych.

NEW YORK, 7 lutego. — Specyalna depesza dzisiejsza do tutejszego dzien. "World" opiewa jak następuje: "Gdy gen. Weyler maszerował ze swojemi kolumnami tuż przed wejściem do miasta Santa Clara, padł nagle strzał i koń pod nim runął zastrzelony. Niezawodnie jakiś celny strzelec kubański celował do Weyler'a z któregoś z przyległych pagórków. W ciągu marszu kilka razy padały strzały w podobny sposób i raz o mało co Weyler nie został trafionym. Weyler trapił się tem ogromnie i wysłał znaczne oddziały naprzód dla przetrząśnienia i zbadania okolicy w celu wyłapania lub zabicia wszystkich maroderów.

"Jedna kolumna hiszpańska, w sile 5000 żołnierzy, w środę w nocy wpadła w zasadzkę w miejscowości blizko Nazarene, na zachód od Santa Clara, gdzie podówczas znajdował się Weyler, i o mało co uszła zupełnego wytępienia."

Ceny Targowe.

Chicago, 9-go Lutego, 1897.

Pszenica, buszel	
Na maj	76½—77⅞
Latowa No. 2	75—76⅞
" No. 3	72—74
" No 4	65—69
Zimowa No. 2 czerwona	85½—87⅞
" No. 3 "	80—84
" No. 3 hard	—78
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	20—20¼
No. 2 żółta	22¼ 22½
No. 3 "	19½
Owies, buszel	
No. 2.	9½—21
No. 3.	116—17
Żyto, buszel	
No. 2.	35½
Jęczmień	25—33
Siemiona, 100 funtów	
lniane	74½—780
koniczyna	3.00—8.25
tymotka	2.00—2.80
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	7.00—7.50
No. 3	5.00—6.50
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	6.50—7.00
No 2	5.00—6.00
No 3	5.00—5.50
No 4	4.00—4.50
Słoma, wagon	3.00—6.25
Ospa (bran)	7.75
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.00—1.25
Kalafiory, beczka	2.75—3.00
Ćwikła, beczka	50—65
Cebula sucha buszel	80—90
Spinak bu.	40—50
Sałata, case	60—75
Selera, pęczek	10—12
Redyski, case	20—40
Ogórki, tuzin	1.25—1.50
Pomidory, z Floridy, case 6 koszyków	3.50
Owoce:	
Jabłka, beczka:	
Baldwin, Greening, Spy.	
Z Michigan	80—1.15
Z New York	1.00—1.35
Z Canady	1.15—1.40
Inne gatunki	40—1.00
Banany, pęk	65—1.25
Cytryny, pudło	2.25—3.00
Pomarańcze, pudło	3.00—3.00
Gruszki, kalif., 40 funt. pudło	1.50—2.25
Orzechy kokosowe, 100,	3.00—3.25
Ananasy, pudło,	5.50—6.00
Miód funt	8—10
Borówki, beczka	3.50—5.00
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	3.50—3.75
Kuropatwy "	5.00—6.00
Przepiórki "	1.00—1.25
Bekasy "	1.50
Szynki sarny funt	10—16
" niedźwiedzia	12—13
Zające, małe, tuzin	50—60
wielkie, tuzin	1.00—1.75
Ser: Young America	9½—10
Twins	9½—9¾
Cheddars	9—9½
Brick	7½—8
Szwajcarski	9½—10
Limburger	7½—8
Jaja, tuzin	14½—15
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8
Dobra	6 7
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	18—22
Burbanks, bu.	22—26
Kings	19—21
Rose	20—22
Peerless	20—22
Słodkie kartofle beczka	1.00—1.35
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	74—75
Kidney, czerwony bu.	1.00—1.15
Lima, 100 funtów,	2.25—2.50
Groch, buszel	47½—90
Mąka:	
Straights	4.00—4.35
Spring patents	3.90—4.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.25
Żytnia	1.90—2.25
Masło:	
Creamery, ft.	20½
Dairy	17
Packing	8
Łój	2½—3
Drób zabity	
Indyki, funt	11—12½
Kury, funt	6—7
Kapłony	11—12
Kaczki, funt	—10
Gęsi,	8—9
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7½
No. 2, " "	6½
No. 1, cielęce	9½
Wełna:	
Piękna nie myta	9—11
Średnia nie myta	12—14
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	12—14
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.20—5.45
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.80—5.10
Dobre	4.20—4.75
Zwyczajne	3.80—4.10
Texaskie byki	3.60—4.20
Dobre krowy	3.00—3.80
Cielęta	2.75—6.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.40—3.50
Zwyczajne	3.25—3.40
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.50—3.55
Biedne	1.85—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.80—4.10
Zachodnie	3.60—3.90
Jedno roczne	3.85—4.25
Jagnięta zwyczajne	3.50—4.50
Wyborne jagnięta	4.60—5.00
Wieprzowina, 100 f.	7.62½—7.77½
Zebra, 100 funtów	3.92½—3.95
Smalec 100 funtów	3.82½—3.85

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.17 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 30,540 funtów masła: sprzedano 22,740 funtów po 21c.

Ceny Targowe w innych miastach.

Minneapolis, 8 Lutego.	
Pszenica na maj	73⅜—74⅝
" na lipiec	74½—75⅝
Mąka: 1 patentowa	4.00—4.20
" 2 "	3.90—4.00
" first cleais	2.30—2.50
Milwaukee, Wis., 8 Lutego.	
Pszenica no. 2 latowa	75
" no. 1 Northern	78
Kukurydza no. 3.	19½
Owies biały no. 2	18½—19
Jęczmień No. 2	31—32
Żyto no. 1	37½—38
Wieprzowina, 100 funtów	7.50
Smalec, 100 funtów	3.75
St. Louis, Mo., 8 Lutego.	
Pszenica no. 2 czerwona	86—91
" no. 2 hard	77
" na maj	85¼—85⅜
Kukurydza no. 2	20⅛
Owies no. 2	16¾
Żyto	35
Jęczmień	30—42
Siemie lniane	73½
Wieprzowina, 100 f.	7.50—8.10
Smalec, 100 funtów	3.62—3.70
Jaja, tuzin	12
Kury, funt	6
Indyki "	8—9
Kaczki "	8—8½
Gęsi "	4—5
Detroit, Mich., 8 Lutego.	
Pszenica no. 2 lipiec.	75¾
" na maj	88¼
No. 1 biała i No. 2 czerwona	88
Kukurydza no. 2	23
Owies no. 2 biały	20
Żyto no. 2	37
Duluth, Minn., 8 Lutego.	
Pszenica no. 1 hard	77
" no. 1 Northern	74½
" na maj	79½
" no. 2 Northern	72½
Toledo, Ohio., 8 Lutego.	
Pszenica no. 2	89
" na maj	89¾
Kukurydza no. 2	22½
Owies. No. 2	8
Żyto	37½
Koniczyna, nasienie	dolarów
New York, 8 Lutego.	
Bawełna:	
Middling uplands	7½
Kawa: Rio, funt	9¾
Cordova"	15½—16¾
Cukier:	
Rafinowany, funt,	2¾
Centrifugal	35—32
Petrolej, beczka	$6.25

P. F. S. Jezewski, obecnie w Allegheny, Pa., ostrzega Rodaków aby nie dali się nakłonić do pojechania do pracy w kopalniach węgla w Elm Grove, West Virginia, bo tam płaca jest tak nizką i źle obliczaną, że jemu za 2 tygodnie pracy po 13 godzin na dzień, przypadło $4.75 — pomimo iż jest zdolnym górnikiem od lat przeszło 12.

PODARUNKI czyli PREMIE w książkach i drzewkach wydawane będą tylko do 15 Marca, 1897 r.